Nr. 127. Lwów — Sobota dnia 6 Czerwca. Rok 1891

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inna się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowa prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Upraszą się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscowa prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Norberta B. Obr. bł. i Joan. — Jutro: D. 3 po Św. N. 5. Slipor.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 08 — Zachód „ „ 7 „ 49

Długość dnia g. 15 m. 41. — Przybyło dnia 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 5 czerwca.

Skończyła się już dyskusya o tem, czy będzie trwało trójprzymierze. Orzeczono, że będzie. Teraz więc jest nowa zagadka: czy właściwa ta nazwa „trójprzymierze“, bo może ono poczwórne? Francuski bulanżysta, deputowany Millevoye, wystosował otwarty list do angielskiego radykalisty Labouchere'a tej treści:

„Paryż 2 czerwca 1891 r. Zechciej Pan zainterpelować swój rząd o zobowiązaniach i przyrzeczeniach, jakie lord Salisbury poczynił Włochom w r. 1887. Albowiem uważam za mój obowiązek donieść Panu co następuje: W końcu stycznia roku 1890. w San Remo, zakomunikował mi zmarły książę Hieronim Napoleon fakta, dotyczące bezpieczeństwa Francyi i podwalin europejskiego pokoju. Mówił on mi, że król włoski rzekł doń pewnego razu: „Nie boję się o włoskie wybrzeża, bo mam od angielskiego gabinetu formalne przyrzeczenie, że brytańska flota połączy się w potrzebie z moją, aby bronić Włoch przed wszelkiemi atakami sił morskich“. Na to zauważył książę, że takie przyrzeczenie jest właściwie przyłączeniem się Anglji do trójprzymierza i że ostrze tego związku zwrócone jest ku Francyi i to nie w obronnym, ale w napastliwym celu, — na co król odrzekł: „Moje zamiary są pokojowe, lecz jeśli wojna wybuchnie, będę spokojny o wybrzeża, i korzystając z pomocy angielskioj floty, bezpiecznie zmobilizuję mą armję.“ Wtedy odezwał się książę, że zapewne tak ważne postanowienie opiera się na jakimś traktacie, co byłoby mu bardzo dziwne, bo Anglicy nie mają zwyczaju zawierać układów na długie termina. „Nie mogę ci nic więcej powiedzieć, — odparł król — zapewniam jednak, że między gabinetem moim a angielskim nastąpiła wymiana depesz, zawierających dokładne postanowienia. Najzupełniej ufam danemu na piśmie słowu angielskiego rządu“. — Taką oto rozmowę miał książę Napoleon z królem włoskim. Dodać muszę, że książę dał o niej znać rządowi francuskiej republiki. Słowa króla wywarły na nim głębokie wrażenie; obawa o Francyę już go nie opuszczała i odtąd aż do zgonu ciągle z przyjaciółmi o tem mówił. Sądzę, że już minął czas, w którem milczenie Wasze było potrzebne i teraz zechce Pan stwierdzić prawdę tego, co donoszę, ręcząc honorem za wierne oddanie faktu“.

Ten list pojawił się 2 czerwca, a już następnego dnia ogłosił w *Figarze* przyjaciel zmarłego księcia, pan Poignant, że publikacya p. Millevoye zawiera tylko prawdę, albowiem książę w istocie często mówił o spisku przeciw Francyi i ilekroć przy nim ktoś wyrzekł słowo: „trójprzymierze“, on zaraz poprawiał: „Powiedz raczej czwórprzymierze“.

Tak postawiona kwestya oczywiście nie wyjaśni zagadki. Nie podano żadnego faktu, któryby można sprawdzić, nie przytoczono żadnego dokumentu. Powoływanie się na słowa nieboszczyków jest dość zdeskredytowane, w tym zaś wypadku trzeba jeszcze to uwzględnić, że książę Hieronim Napoleon lubił układać dykteryjki, które powtarzał tak często, że w końcu sam w nie wierzył. Ale niezawodnie będzie w angielskiej izbie gmin interpelacya, na którą sir Fergusson odpowie starym, raz na zawsze ułożonym frazesem, tym samym, którego już użył onegdaj na interpelacyę o znaczeniu mowy, wygłoszonej w rzymskim parlamencie, która to mowa dała powód do mniemania, że Anglja przystąpiła do trójprzymierza. Rzekł on onegdaj, że angielski gabinet nie przyjął na się żadnych zobowiązań co do użycia swej floty lub marynarki. Jeśli teraz Labouchère powtórzy interpelacyę, to p. Fergusson może jeszcze doda, że przecież rząd jej królewskiej mości nie może zawierać traktatów bez parlamentu, a co do korespondencyi dyplomatycznej, to o niej można tyle jeno powiedzieć, bez popełnienia szkodliwej dla państwa niedyskrecyi, że gabinet dba tylko o interesa Anglji. I potem większość uchwali, że odpowiedź p. Fergussona zupełnie ją zadowalnia. Będziemy tedy wiedzieli tyle, co przedtem, ale to nic nie szkodzi: będzie dyskusya — będzie rozrywka, chociaż francuskim exporterom republikanizmu idzie o coś ważniejszego. W ostatnich czasach zaczęli oni propagować przekonanie, że monarchiczne rządy bałamucą i okłamują ludność, wymyślają jakieś „interesa państwowe“ po to jedynie, aby się zbroić i czynić zabory. „Minął czas milczenia“ — powiada w swym liście Millevoye; to znaczy nadszedł czas zdemaskowania „samolubnych“ rządów i stworzenia owej ligi zachodnich narodów, o której zaczynają coraz bardziej marzyć radykaliści krajów romańskich i anglo-saskich. Jednakże teraz zdarzył się wypadek dla nich niepomyślny. Oto okręt „Lagos“ przywiózł do Liverpoolu wiadomość, że prawem kaduka zajęła Francya na zachodnim wybrzeżu afrykańskiem pas ziemi długości około dwiestu angielskich mil. Ten zabór jest zgoła nieprawny, bo się sprzeciwia anglo-francuskiemu układowi co do sfery wpływów w Afryce, a nadto nowa francuska posiadłość niweczy świeżo zawarty układ między Brytanją a Portugalją. Powstała tedy obawa, że jeśli się sprawdzi wiadomość „Lagosu“, to niebawem wyniknie nowy i poważny zatarg, odpychający od siebie narody romańskie i anglo-saskie, zamiast je zbliżać.

Export republikanizmu odbywa się tylko z niejakiem powodzeniem z Francyi do sąsiedniej Hiszpanji. Tam niebawem odbędą się wybory do różnych rad lokalnych. Więc republikanie hiszpańscy, zjechawszy się w Paryżu, ułożyli manifest do narodu, ofiarując mu następujące gruszki na wierzbie: 1) monarchą powinien być naród, żyjący podług form republikańskich; 2) Hiszpanja powinna się składać z prowincyj, rządzących się zupełnie niezależnie i mających wspólny rząd tylko dla spraw zagranicznych, militarnych i handlowych; 3) kolonje powinny tworzyć także osobne prowincye, o tyle samodzielne, o ile na to pozwala interes całości narodowej; 4) muszą być rozpoczęte szerokie reformy administracyjne i finansowe, aby ustały zbyteczne wydatki, a pieniądze szły na podniesienie handlu, szkolnictwa i inne roboty publiczne; aby robotnicy żyli pod troskliwą opieką państwa; aby rozkład ciężarów był sprawiedliwy i aby nie było podatków konsumcyjnych.

Jedno w tym programie jest pustym frazesem, niemożliwością, udowodnioną właśnie w republikańskiej Francyi, gdzie wszystkie podatki ogromnie wzrosły, kapitał roztacza niebywałe zbytki, a ubóstwo mrze głodem i za słowo skargi otrzymuje kule, jak oto było na 1szy maja, i gdzie „naród monarcha“ chodzi w jarzmie kilkudziesięciu sprytnych aferzystów. Inne w tym programie jest wzięte z konserwatywnego kodeksu, mianowicie potrzeba reform, celem usunięcia nadużyć liberalnych w administracyi i finansowości. Jedno tylko nowe jest i charakterystyczne w tym programie. Prąd centralizacyjny, który od pół wieku panuje w Europie i podruzgotał już wszystkie dawne formy życia, widocznie zaczyna budzić reakcyę, kiedy we Włoszech, we Francyi, a oto teraz i w Hiszpanji zaczynają domagać się powrotu do dawnych prowincyonalnych samorządów. Obok prądu pod hasłem wszechpotęgi państwa rozwija się już nowy, o wiele zdrowszy prąd, domagający się autonomji małych organizmów społecznych, prowincyj, jednolitych pod względem ekonomicznym i obyczajowym. Ale ten prąd bynajmniej nie jest republikańskim wymysłem: przechowali go w swem łonie konserwatyści.

Z Koła polskiego.

(*Komunikat*).

Koło poselskie polskie obradowało 31 marca. Naprzód przewodniczący Jaworski wezwał posłów, którzy otrzymali pisma do Koła wystosowane, aby je Kołu przedłożyli. W skutek tego p. Hompesch przedstawił petycyę z powiatu łańcuckiego, upraszającą, aby Koło polskie starało się przeprowadzić, iżby rząd zniżył cenę soli kuchennej i zaprowadził sprzedaż taniej soli dla bydła; zarazem prosił p. Hompesch o upoważnienie wniesienia do Rady państwa petycji w tej myśli nadesłanej na jego ręce z powiatu łańcuckiego. Tej samej treści nadeszły do Koła petycje z powiatu śniatyńskiego oraz od Towarzystwa gospodarskiego krakowskiego, na ręce p. Struszkiewicza. Rozwinęły się rozprawy, w których wykazano, że Koło poselskie polskie jak w latach poprzednich, tak i w roku bieżącym sprawą tą już się zajmowało i polscy członkowie komisji budżetowej przedłożyli tej komisji odnośne wnioski, które ta komisja przyjęła; dalej przypomniano, że wielkie są w przeprowadzeniu tej sprawy trudności już to finansowe, z powodu, iż zniżenie cen soli powoduje ubytek dochodów skarbu publicznego, które trzeba zastąpić z innego źródła, t. j. podatkiem uciążliwszym jeszcze może dla podatkujących; już to trudności parlamentarne, z powodu, że monopol soli należy do spraw wspólnych między Austrją i Węgrami. Po zamknięciu rozpraw, Koło uchwaliło trzy petycje, wymienione wyżej, oddać polskim członkom komisji izbowej dla spraw rolniczych, aby starali się w tej także komisji zyskać poparcie dla sprawy zaprowadzenia taniej soli dla bydła.

Poseł Rutowski żądał, aby Koło starało się o pomyślne załatwienie petycji miasta Drohobycza, żądającego uwolnienia go od płacenia rocznego zasiłku na utrzymanie gimnazjum w Drohobyczu.

Przewodniczący Jaworski oświadczył, że tę sprawę popierał w ministerstwie oświaty, a p. Biliński przedstawił, że na posiedzeniu komisji budżetowej minister oświaty zgodził się na uwolnienie Drohobycza od dawania tego zasiłku i komisja budżetowa sprawę pomyślnie załatwiła.

Dalej p. Rutowski wniósł, aby polscy posłowie zainterpelowali ministra oświaty: „1) czy i kiedy zamierza przystąpić do reorganizacji szkoły weterynarji we Lwowie w tym kierunku, iżby przyjmowano do tej szkoły jedynie tych, którzy złożyli egzamin dojrzałości i aby kurs nauk w tej szkole trwał nie 3, lecz 4 lata; 2) czy i kiedy zamierza rząd przeprowadzić potrzebne poprawy w budynkach tej szkoły, oraz podwyższyć zasiłki na utrzymanie szkoły i klinik przy niej“. — Wniosek ten przyjęto.

Poseł Wielowiejski przedłożył wystosowaną do Koła petycję lwowskiego Towarzystwa weterynarskiego o przyspieszenie reformy studjów weterynaryjnych; co do tej petycji poseł Biliński zawiadomił Koło, że minister oświaty przyrzekł już zwołać oddzielną ankietę, któraby wypowiedziała swoje zdanie co do tej reformy studjów uniwersyteckich.

Poseł Rozwadowski, przypomniawszy liczne żądania z kraju o zaprowadzenie sądów pokoju, przedłożył wniosek: „Koło raczy wybrać komisję z pięciu członków celem rozważenia sprawy i przedłożenia propozycji, w jaki sposób należałoby wprowadzić do Izby poselskiej sprawę zaprowadzenia sądów pokoju“. Wniosek ten, poparty przez posłów: Żuka-Skarszewskiego i Edwarda Gniewosza, Koło przyjęło i do komisji tej, na wniosek przewodniczącego wyznaczono pp.: Madeyskiego, Byka, Rozwadowskiego, Żuka Skarszewskiego i Roszkowskiego.

Poseł Abrahamowicz Eugenjusz przedstawił, że Rada powiatowa stryjska nadesłała na jego ręce petycję do Rady państwa, aby urzędnikom krajowym przyznano te uwzględnienia na drogach żelaznych państwowych, jakie przyznano urzędnikom państwowym, a wykazawszy słuszność tego żądania i korzyści stąd dla kraju, żądał upoważnienia wniesienia tej petycji do Rady państwa i poparcia jej przez Koło.

Rozwinęły się rozprawy nad tym przedmiotem, wśród których p. Biliński, zgadzając się z wnioskiem Abrahamowicza, wykazał jednak, że należy przedewszystkiem starać się o daleko ważniejsze dla całego kraju ogólne zniżenie taryfy opłat od przewozu produktów i towarów kolejami państwowemi, co niedługo przyjdzie pod obrady Izby poselskiej.

Poseł Abrahamowicz Dawid, popierając wniosek Abrahamowicza Eugeniusza, żądał, aby polscy członkowie komisji kolejowej izbowej starali się o przedłożenie przez tę komisję Izbie do uchwały wniosku, odpowiadającego żądaniom w petycji wyrażonym. Poseł Chrzanowski poparł żądanie zniżenia przedewszystkiem ogólnej taryfy przewozu towarów i produktów, a przypomniał, że Izba poselska uchwaliła w r. z. rezolucję, wzywającą rząd, iżby i urzędnikom magistratów miast, rządzących się własnym statutem, a którzy zastępują niejako urzędników państwowych, przyznać takie same zniżenia na kolejach państwowych, jak urzędnikom państwowym; gdy zaś przed kilkunastu dniami przedłożył Kołu petycję urzędników magistratu krakowskiego w tej sprawie, Koło postanowiło żądać ponowienia przez Izbę rezolucji wspomnianej; należy przeto odpowiednio tym postanowieniom uzupełnić wniosek Abrahamowicza. P. Lewicki poparł żądanie p. Chrzanowskiego, domagając się zarazem objęcia rezolucją wspomnianą urzędników Wydziału krajowego. P. Abrahamowicz Eugenjusz, przyjmując żądane poprawki wniósł: „Koło raczy uchwalić, aby polscy członkowie komisji budżetowej przy obradach nad budżetem kolei państwowych starali się uzyskać dla systemizowanych urzędników Wydziału krajowego, Rad powiatowych i urzędników miast, rządzących się oddzielnym statutem, takie uwzględnienia na kolejach państwowych, jakie służą urzędnikom państwowym“. — Koło wniosek ten przyjęło.

Następnie Koło przystąpiło, odpowiednio regulaminowi swemu, do ponownego wyboru komisji parlamentarnej. Wybrani zostali dotychczasowi członkowie tej komisji pp.: Jaworski, Biliński, Benoe, Czerkawski i Madejski.

P. Chrzanowski nadmieniwszy, że posłowie polscy w Radzie państwa winni się starać o przeprowadzenie uchwał sejmu, przypomniał, że w grudniu r. z. Koło na jego wniosek postanowiło starać się o przeprowadzenie ustawy, uchwalonej przez sejm w listopadzie z. r. co do regulacji rzeki Białej i obwałowania Dunajca, a na mocy tej ustawy sejm zamieścił w budżecie krajowym na rok 1891 sumę 30.000 zł., jako pierwszą ratę na tę regulację, pod warunkiem, jeżeli Rada państwa uchwali ustawę, wyznaczającą ze skarbu państwa 60 pr. sum potrzebnych na tę regulację. Jako pierwszy krok w tych staraniach, Koło wyprawiło deputację do ministrów z żądaniem, aby rząd przedłożył Radzie państwa projekt wspomnianej ustawy i przedstawił do sankcji ustawę sejmową. Deputacja ta, w której brał udział, rozpoczęła starania, gdy Izba poselska została w grudniu r. z. odroczoną, a następnie Rada państwa rozwiązaną. Wniósł więc teraz o ponowne wyprawienie deputacji do ministrów, iżby uczynili zadość powyżej wymienionym żądaniom. Koło wniosek ten przyjęło i wyznaczyło do tej deputacji tych samych posłów, co w grudniu r z., t. j. przewodniczącego Jaworskiego, Chrzanowskiego, Rutowskiego i Struszkiewicza.

Pos. Byk poruszył sprawę regulacji podatku konsumcyjnego. Wykazawszy potrzebę regulacji tego podatku, niebezpieczeństwa, które wynikłyby z wniosku postawionego w tym względzie przez p. Mengera, zaproponował, aby posłowie polscy zażądali w Izbie poselskiej reformy podatku konsumcyjnego i w tym celu przedłożyli następujący wniosek: „Wysoka Izba uchwalić raczy: 1) Wzywa się rząd, aby przedłożył projekt ustawy, tyczącej się: a) reformy podatku konsumcyjnego w otwartym kraju od mięsa i wina, tak co do taryfy jak i sposobu poboru; b) reformy podatku konsumcyjnego w zamkniętych miastach, z wyjątkiem miasta Wiednia, z możliwem uwzględnieniem miejscowych stosunków, oraz interesów gospodarskich i finansowych tychże miast. 2) Aby pod względem formalnym ten projekt ustawy przekazała Izba do roztrząśnienia komisji swojej podatkowej, powiększywszy liczbę jej członków do 36.“ — Po krótkich rozprawach Koło wniosek ten przyjęło.

Pos. Szczepanowski wykazawszy, iż nafta galicyjska z trudnością wytrzymuje konkurencję z naftą, sprowadzaną z zagranicy do Węgier i tamże rafinowaną z powodu, iż rząd węgierski zniżył bardzo taryfę na kolejach węgierskich dla nafty w Węgrzech rafinowanej, a ustanowił wysokie opłaty na przeprowadzenie wagonów austrjackich na koleje węgierskie (Überfuhrgebühren), zażądał, aby Koło polskie przez swoje prezydjum domagało się od ministra handlu: a) aby rząd, korzystając ze swego prawa wpływania na taryfy kolei północnej, domagał się od niej zniżenia na tej kolei taryfy od przewozu nafty do $^1/_{10}$ centa od centnara i kilometra, jaką to zniżoną taryfę zaprowadzono niedawno na kolei państwowej; b) ażeby zażądał zniesienia wysokiej opłaty, ustanowionej przez rząd węgierski od przejścia wagonów na koleje węgierskie; c) ażeby dla nafty węgierskiej zaprowadzono na kolejach austrjackich te same taryfy lokalne, jakie rząd węgierski zaprowadził dla nafty galicyjskiej.

Koło po przemówieniach Bilińskiego, Struszkiewicza i Skrzyńskiego, popierających wnioski Szczepanowskiego, wybrało do deputacji, mającej udać się w tej sprawie do ministra handlu pp. Jaworskiego, Bilińskiego, Skrzyńskiego i Szczepanowskiego.

Pos. Kozłowski, będąc sprawozdawcą komisji budżetowej z jednego działu ministerstwa skarbu, zażądał instrukcji od Koła w sprawie waluty, która to sprawa będzie poruszoną na posiedzeniu komisji, a której on jako sprawozdawca pominąć nie może; według zaś jego zdania zaprowadzenie waluty złotej byłoby bardzo niekorzystnem dla kraju. — Po dość długiej dyskusji, w której zabierali głos pp. Biliński, Kraiński, Chrzanowski, Szczepanowski, Dawid Abrahamowicz i Kozłowski, Koło wstrzymało się od powzięcia w tej sprawie uchwały, ale poleciło swym członkom komisji budżetowej, aby nie parli wcale do szybkiego załatwienia sprawy waluty, wykazywali trudności tego załatwienia, między innemi trudnościami, iż zaprowadzenie waluty wymagałoby od razu kapitału najmniej 300 miljonów zł., a przeto powiększyłoby procenta od długu państwa o 15 miljonów zł.

Pos. Rutowski zażądał, aby prezes Koła w obec wniosku p. Spensa, tyczącego się podatku od wódki, zwołał dawną komisję gorzelnianą, w celu naradzenia się co do zmiany kontyngentu spirytusowego i aby zażądał od ministra skarbu dat co do wyprodukowanego w Galicji spirytusu w ostatniem trzyleciu. Po dyskusji, w której zabierali głos pp.: Jaworski, Piniński, Włodzimierz Gniewosz, Koło postanowiło wybrać nową komisję gorzelnianą z 7 członków, a na wniosek p. Alfonsa Czajkowskiego, odroczono wybór tej komisji do następnego posiedzenia.

Ponieważ w komisji budżetowej izbowej przyjdzie zaraz pod rozprawy budżet ministerstwa handlu i komunikacji, przeto na wniosek pos. Kozłowskiego i Włodzimierza Gniewosza, uchwaliło Koło, iżby polscy członkowie tej komisji domagali się zniesienia opłaty pocztowej od urzędowych listów Rad powiatowych, o co prosiło wiele Rad powiatowych. Na wniosek p. Chrzanowskiego, Koło poleciło polskim członkom komisji budżetowej popierać żądanie powiększenia liczby listonoszów w Krakowie, co nawet będzie wnosił sprawozdawca tej komisji pos. Russ, któremu p. Chrzanowski wręczył memorjał w tej sprawie, oraz żądanie posunięcia naczelników urzędów pocztowych w Krakowie, Tryjeście i Gracu z VIII do VII klasy. — Na wniosek p. Sokołowskiego Koło uchwaliło: „Poleca się polskim członkom komisji budżetowej, aby poparli petycję konduktorów kolei państwowych, wniesioną już do Rady państwa o polepszenie ich bytu i policzenie lat służby“. — Poseł Roszkowski wniósł: „Koło przedsięweźmie starania, aby subwencja, przyznana przez rząd Radzie powiatowej rudeckiej w kwocie 10.400 zł., wstawioną została do budżetu na r. b.“ Koło wniosek ten przyjęło.

Przew. Jaworski zdał sprawę z petycji p. Antoniego Wajdy, właściciela dóbr w powiecie grybowskim, wniesionej w sprawie poboru podatku gorzelnianego. Główna treść tej petycji, odnosząca się do zażalenia petenta z powodu nieprzyznania mu bonifikacji na mocy § 70 ustawy przy przerobieniu spirytusu na rosolis, nie może być podstawą do przedsięwzięcia kroków ze strony Koła, gdyż sprawa ta już w toku instancyj rozstrzygniętą została. Co się zaś tyczy po-

---

31)

KLUB NIETOPERZY

powieść w dwóch tomach

przez

ABGAR-SOŁTANA.

(Ciąg dalszy.)

I byłby jej to powiedział słowami, byłby ją przycisnął do piersi, w której biło rozszalałe rozbolałe serce, gdyby nie obecność marszałkowstwa, kapitana, Józia.. Ach, jakże pragnął tego wieczoru znaleźć się sam na sam z Jadwigą i wszystko jej wyznać... i prosić, błagać o wzajemność, której swoją drogą tego wieczoru był pewny.

Tymczasem jak na złość marszałek przypomniał sobie jakiś dawny interes majątkowy i wezwał go z sobą do kancelarji i kazał mu wertować wraz z sobą jakieś dokumenty stare, przed jego przyjściem na świat sporządzone. Kazał mu zliczać całe kolumny cyfr, dodawać, odejmować, mnożyć i dzielić, a później z niekłamanem zdziwieniem patrzył nań, gdy się on w tych działaniach arytmetycznych mylił, gdy dzielił wówczas, kiedy powinien był mnożyć i na odwrót. Z powodu tego roztargnienia zajęcie, które mogło się skończyć w kwandrans, potrwało z górą dwie godziny, w których poważny marszałek zirytował się kilka razy na serjo.

Później, gdy powrócili do salonu, napróżno starał się znaleźć sposobność pomówienia z Jadwigą gdzieś na ustroniu, sam na sam... Gdzież znowu? Fatalizm jakiś prześladował go bez przestanku marszałkowa widząc, że siedzi milcząco i nie miesza się do ogólnej rozmowy usiadła obok niego i przez długą godzinę zabawiała go opowiadaniami o dalekich ich wspólnych krewnych mieszkających w Galicji i Królestwie, musiał jej z uwagą słuchać, lecz w duszy uczuwał wstręt do wszelkich krewnych, choćby najzacniejszych, choćby najświetniej urodzonych i tytułowanych. Siedział obok ciotki, machinalnie słuchał jej słów; lecz patrzył ciągle w stronę Jadwigi, łowił każde jej spojrzenie...

— Jadwisiu! Wstań dziecko i przymknij okienko, zdaje mi się, że jest jakiś nie miły przeciąg — zwróciła się nagle marszałkowa do swej pupilki i wnet znowu zaczęła coś opowiadać Władysławowi.

Lecz on tego nie słuchał już, zerwał się nagle i podbiegł do okna, gdzie napróżno starała się niska wzrostem dziewczyna przymknąć wysoko umieszczone okienko... Pomógł jej... Ręce ich przytem się zetknęły i on uczuł w tej chwili gwałtowną chęć pochwycenia tego szczupłego dziewczęcia w ramiona przyciśnięcia go do piersi. Cóż kiedy marszałek śmiejąc się żartobliwie, zapytał, co tam tak długo majstrują we dwoje koło jednego okienka?

Wrócili do towarzystwa: on z cichą klątwą na ustach, ona z dziwnym, jakimś wyrazem zniecierpliwienia i lekkim ironicznym uśmiechem w około pięknych karminowych ustek.

Wkrótce później marszałek dał hasło do rozejścia się na spoczynek.

— Wyspać się trzeba! — mówił przybierając arcykapłańską minę — jutro wcześnie potrzeba wstawać.. Kiedy ty jeszcze spać będziesz, leniuchu — zwrócił się do Władysława — ja objadę wszystkie pola.

— I ja jutro rano wstanę! Zobaczy wuj — odparł Władysław całując go w ramię na dobranoc — tylko nie pojadę w pole, a zaproszę się na wczesną herbatkę do ciotki. — Mówiąc to spojrzał znacząco na Jadwigę.

— O ósmej już gotowa — odpowiedziała marszałkowa dając mu do pocałowania swą rękę — zobaczymy tego rannego ptaszka — dodała śmiejąc się — pewno zjawi się około dziesiątej... jak zwykle

— Czy pani także tak rano pija herbatę? — zapytał Władysław Jadwigę ściskając mocniej niż potrzeba jej rękę — ciekawy jestem kto prędzej się stawi w jadalnej sali?

— Oh! zobaczy pan, że ja! — zawołała dziewczyna i znowu spłonęła rumieńcem — Ja bardzo rano zwykle wstaję, co dziennie sama przygotowuję kawę dla wujaszka i dziadunia., Dobranoc panu! Miłych snów! — I uśmiechnęła się figlarnie.

Gdy rozeszli się, kapitan odprowadził Władysława do gościnnego pokoju.

— Długo może z tobą dziś nie będę — rzekł gdy znaleźli się sami — to ci tylko powiem, że miałbym cię za fujarę, gdybyś sobie z dziewką nie dał rady... Płonie jak pochodnia. A choć ona tam nie bogata, to zawsze marszałkowa coś na posażek da... Miała-ci kochana siostrzeniczka ochotę wyswatania mojej Jadwisi za naszego Józka, ale z tego nic; chrześcijanką jest i grzechu na siebie nie weźmie, siłować panny nie będzie, a i tobie nie jest krzywa, bo z twoją matką jak rodzone się kochały..

— Ale czy panna mnie zechce? — szepnął cicho i trwożliwie jakoś Władysław.

— Gamoń aspan jesteś! Cóż to, czy ty taki jak Józek, czy co? — grzmiał stary artylerzysta. — Ostro, panie, przywitać ją kartaczowym ogniem spojrzeń, a później puścić jej jednę bombę, panie, ale prosto w serce i bramy ci otworzy... Nie ma takiej fortecy, mój kawalerze, żeby się nie poddała, gdy się ją śmiało i umiejętnie atakuje.. Na teraz śpij dobrze, a rano Bogu się pomódl i marsz do ataku, słowo daję, że się jeszcze stary kapitan Bończa spije na twoim weselu, tak, jak spiłem się na weselu twej nieboszczki matki... Dobranoc!... A, a, przy tej herbacie, którąś sobie tak dowcipnie wymądrował, przeszkadzać ci nie będę i marszałka w pole wyprawię.. Wal prosto z mostu, nie oglądaj się, będziesz miał czas, bo marszałkowa dopiero koło dziewiątej przychodzi... Dobranoc!..

— Dobranoc! — odpowiedział Władysław i serdecznie przycisnął usta do pochylonego ramienia dzielnego starca.

Gdy kapitan wyszedł, Władysław zadzwonił na Żorża, lecz musiał dzwonienie to kilkakrotnie powtórzyć, zanim chłopak zaaferowany jakiś i roztrzepany zjawił się.

— Gdzie cię zawsze licho nosi? — zawołał pan.

— Proszę wielmożnego pana, panienka mnie kazała zawołać do garderoby, jeszcze na kolację, tam panna Dorota dała mi jeść jak koniowi i dała mi herbatę... I sama panienka wychodziła do mnie, pytała się: czy ja pana słucham? Dobra panna — trzepał dalej chłopak, rozbierając milczącego pana — wszyscy słudzy ją chwalą, mówią, że bardzo miłosierna i nikomu złego słowa nie powie... Żeby wielmożny pan wiedział, co te dziewczęta tu mówią? Taże one rozpowiadają, że. .

— Cicho bądź, głupcze! — zawołał, przerywając mu Władysław — tyle razy powtarzałem ci, żebyś mi plotek żadnych nie nosił.. Idź, przynieś mi z kuferka książkę, tę w żółtej oprawie i ruszaj spać, jutro zaś przed ósmą mnie obudź.... No, idź!...

I został sam Książkę trzymał w ręce, lecz jej nie czytał, pogrążył się w jakiemś słodkiem dumaniu, w którem stracił zupełnie rachubę czasu. Kwadrans po kwadransie wydzwaniał wieżowy zegar na oficynie pałacowej, on nie słyszał tych głosów... Śnił na jawie, snuł cudną przędzę marzeń miłosnych, siłą wyobraźni powoływał do życia przyszłe obrazy szczęścia, a w obrazach tych zlewało się wszystko w prześliczną harmonję, nic nie zamącało, nie burzyło spokojnych ich konturów. Tak marzył pewno z godzinę, później chmura jakaś zawisła mu nad horyzontem myśli, wątpliwości rodzić się zaczęły i męczyły go strasznie.

— Ona mnie nie zechce! — szepnął z cicha, a równocześnie uczuł, że krew mu krzepnie w żyłach i zdawało mu się, że już nie potrafiłby żyć bez tej dziewczyny.. Prawem reakcji brnął dalej w pesymizmie, za chwilę wydało mu się, że już wyznał jej swą miłość słowami — ona rozśmiała się i odrzuciła, pogardziła jego uczuciem. Wkrótce dowiaduje się, że wychodzi za Walerego... chciał się mścić, ale nie może, bo zawsze ją kocha nad życie, więcej niż świat cały, niż siebie samego... Chroni się więc do klasztoru i gdzieś w górskiem zacisznem ustroniu kończy życie złamane... Długo męczyć się nie będzie potrzebował, śmierć jak na zawołanie przyjdzie rychło... Już, już nadchodzi!... I oto — przez dziwne złudzenie wyobraźni — widzi się już na skromnym katafalku, w małej, ciasnej celi, braciszek zakonny szepcze nad nim modlitwę... aż tu drzwi się otwierają i wchodzi ona cała w czerni, złamana i zawstydzona... ona, przyczyna jego śmierci.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ruszanych w tej petycji postanowień ustawy o podatku od spirytusu, wykazał przewodniczący, że w myśl memorjałów, przedłożonych rządowi, sprawą tą zajmowało się tak Koło, jak i jego komisja gorzelniana.

Rada Państwa.

(Telegramy *Przeglądu.*)

Wiedeń 5 czerwca. W komisji budżetowej wniósł referent p. Russ, aby dochody z poczt wstawiono do budżetu o 350.000 zł większe, aniżeli preliminowano. Zarazem domagał się p. Russ reformy taryfy od telegramów, odpowiednio dzisiejszym wymogom.

Tytuł „poczty" przyjęto z żądanemi przez referenta sprostowaniami cyfr.

Przyjęto także rezolucję, domagającą się przedłożenia projektu ustawy, uwalniającej od opłaty pocztowej korespondencje władz autonomicznych.

Petycję prezesów wszystkich stowarzyszeń pocztmistrzów o reorganizację poczt wiejskich tudzież petycję urzędników pocztowych i telegraficznych o polepszenie płac przekazano rządowi do uwzględnienia.

Poseł Rutowski wyraził nadzieję, że wszyscy posłowie poprą sprawę budowy kolei galicyjskich, które ze względów ekonomicznych są koniecznie potrzebne.

Minister handlu oświadczył, że rząd uważa za ważniejszą rzecz wziąć się teraz do zakładania linij telefonicznych i połączenia niemi miast za sobą, wykupno zaś istniejących już linij telefonicznych odłożyć do stosownej pory.

Na międzynarodowym kongresie pocztowym, który przed kilku dniami zakończył swe obrady, omawiano z delegatami niemieckimi ponownie reformę taryfy za telegramy między Austro-Węgrami a Niemcami, a równocześnie z tą sprawą zastanawia się zarówno rząd austrjacki jak i węgierski nad uregulowaniem służby telegraficznej wewnątrz monarchji. Co do używania telefonów przez redakcje dzienników zapewnił minister, że w używaniu telefonu nie ma rządowe biuro korespondencyjne żadnego pierwszeństwa przed redakcjami dzienników.

Linja telefoniczna między Wiedniem a Tryjestem zostanie prawdopodobnie w przyszłym roku założona.

W sprawie polepszenia losu niższej służby pocztowej uczyniono już bardzo wiele — to samo w sprawie pomieszczenia urzędów pocztowych i telegraficznych. Wybudowano już wiele budynków, niektóre budują się jeszcze. W Bregencji i Lublanie zamierza rząd wystawić nowe budynki dla urzędów pocztowych i telegraficznych i niebawem wniesie odpowiedni projekt ustawy.

W sprawie budowy kolei oświadczył minister, że najprzód wybudowane będą te linje, których interes całego państwa wymaga. Budżet ministerstwa handlu będzie w najbliższych latach znacznie obciążony przez to, że zaprowadzono tańszą taryfę towarową i podwyższono subwencje dla austro-węgierskiego Lloyda i towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju.

Co do kolei przez góry Karawanki (alpejskiej), to jeżeli kredyt i rozporządzalne siły techniczne na to ministrowi pozwolą, to każe jeszcze w tym roku wypracować projekt tej kolei.

Koleje lokalne popiera rząd wedle możności i corocznie subwencjami popiera ich budowę. Kolejom lokalnym, które nie potrzebują subwencji państwowej, nie udziela rząd wprawdzie zasiłków pieniężnych, lecz w inny sposób idzie im na rękę i stara się o to, aby bndowa ich do skutku przyszła.

Co do kolei lokalnych, mających połączyć Austrję ze Szląskiem pruskim, zdaje się, że już usunięte zostały przeszkody, które stały dotychczas w drodze wybudowaniu pruskich części tych linij kolejowych. Skoro tylko Prusy doniosą o tem urzędownie, wówczas na mocy ugody zawartej z morawsko-szląską koleją centralną wykończoną zostanie bezzwłocznie kolej z Opawy do Raciborza. W sprawie budowy austrjackiej części kolei z Lindenwiese do Ottmachau nie ukończono jeszcze rokowań, rozpoczęto jednek z towarzystwem austrjackich kolei lokalnych rokowania co do budowy bocznej linji Hannsdorf-Ziegenhals.

Co do budowy kolei w lesie czeskim a mianowicie z Wodnian do Prachatitz i ze Strakonitz do Winterbergu postąpiły już znacznie przygotowania pieniężnych zasiłków państwowych, a odnośne przedłożenia wniesie minister najpóźniej w jesieni.

Wystawa w Berlinie.

V.

Jak nasi artyści przy międzynarodowych kolegach swoich wyglądają? Wyręczy mnie w ogólnikowej odpowiedzi jeden z najlepszych dziś krytyków niemieckich, Fritz von Ostini, bawiący obecnie w Berlinie jako stały sprawozdawca monachijskiego dziennika *Münchener Neuste Nachrichten*.

„Obfity i dobry jest oddział prac artystów polskich — streszcza on swe pierwsze wrażenie w numerze 310, z 11 maja, *Münchr. Neu, Nach.* Rzecz dziwna! Jako artyści, są oni po największej części Monachijczykami, Francuzami, Włochami, Wiedeńczykami, a jednak oddział ich ma wspólne, charakterystyczne cechy stylowe; wszystko tam, na ścianach tego oddziału, znamionuje rasę i temperament, Joseph — przepraszam: Józef — Brandt, Kochanowski, Wywiórski, Trębacz, Wodziński, mogliby doskonale figurować w każdej innej sali, a jednak są oni jak u siebie w tem właśnie „milieu", również jak wysoce utalentowana Bilińska, jak płodny niezmiernie Siemiradzki i wielu innych. Pochwalski nadesłał piękny portret, Jan Matejko ma tu liczne obrazy; jest tu obfite w figury i wspaniałe w barwach (farbenprächtig) „Ukrzyżowanie" Pochwalskiego; jest przejmująca, ponura scena, zatytułowana „Po bitwie" Ryszkiewicza. Gdyby miejsce pozwalało na to, mógłbym jeszcze szereg cały przytoczyć nazwisk na — ski, i — cz. Równie pięknie przedstawia się rzeźba; zwłaszcza godnemi uwagi są n. p. prace Wład. Marcinkowskiego".

Tyle — Ostini, którego zdanie pozwoliłem sobie na pierwszy plan wysunąć; boć ważniejsze ono dla nas, niż wszelkie „domowe" pochwały lub nagany. O wielu zresztą obrazach, figurujących na tutejszej wystawie, pisano już u nas szeroko i długo, pozostaje więc zatem sprawozdawcy zakątek ów międzynarodowej areny popisowej postawić przed oczy.

Tedy krytem, w girlandy zdobnem przejściem, z belgijskiej sali głównego gmachu wystawy przechodzimy do sąsiedniej hali i trafiamy wprost do międzynarodowego oddziału architektonicznych planów, rysunków, rzekłbym: malowideł, tak te wszystkie wykonane, lub mające się wykonać projekta, wyglądają wspaniale. Zwracamy w prawo i stajemy u wejścia do sali t. zw. „międzynarodowej", której część jednę oddzielono zręcznie bardzo i misternie sztucznemi ścianami, dywanami, portjerami; u góry zaś kilku ścian tej wyodrębnionej sali umieszczono widne z daleka, na dużych taflach, złote napisy: „Werke polnischer Künstler". Od wejścia bije zaraz w oczy wielka ściana w głębi. W pośrodku jej „Skarga" Matejki, po bokach: „Sielanka" Pruszkowskiego, i „Na wesele" Piotrowskiego, dwa duże obrazy; dokoła nich grupują się: Siemiradzkiego „Zacisze klasztorne", Kochanowskiego duży „Krajobraz", Owidzkiego „Pojedynek"; na flanku: „Milda" Alchimowicza. Od wejścia również uderzają wzrok rozrzucone tu i owdzie, w pośrodku sali i na jej krańcach — rzeźby; więc oto na lewo, wśród klombu zieleni, „Sclavus saltans" Welońskiego, a na prawo „Gladjator"; tam bieli się „Venus" Barącza, owdzie Marcinkowskiego „Chłopiec z kogutem"; wyziera gdzieś z dali „Zagłoba" tegoż artysty i połyska popiersie „Lojoli" Błotnickiego.

Ślicznie udrapowane dywany i gustownie rozrzucone krzewy, zdobią bardzo całość; na środku krągła kanapa, pod pękiem palm szerokolistnych.

Dwoma bocznemi wejściami wchodzi się do sali; między niemi ścianę doskonale prezentującą się, gdy się w środku wystawy stoi, zapełniają: ogromny obraz Brandta „Kozacy, śpiewający pieśń wieczorną na stepie" (nie „Powitanie stepu"); po bokach: portret St hr. Tarnowskiego w senatorskim stroju, pędzla Matejki, przewyborny portret Bilińskiej („Hrabina A. de V."), u góry Witkiewicza „Przed burzą w Tatrach" (góral, goniący stado baranów urwiskiem skały); Gersona „Czarny staw".

Na prawem skrzydle Ryszkiewicza „Noc letnia" (srodze podobna do znanego obrazu Chełmońskiego), na lewo „Na swojską nutę" Wodzinowskiego — odrazu zwracają uwagę, chociażby tylko swemi rozmiarami. W tym pierwszym przedziale wiszą obok siebie: Chełmońskiego sześć znanych krajobrazów, portret własny Bilińskiej (nagrodzony w Paryżu), dwa jej małe portrety, portret pana B., malowany przez Badowskiego. A dalej i dalej, jak okiem sięgnąć — wszystko dobrzy znajomi; więc mały obrazek Badowskiego „Columbarium". więc znakomite „Polowanie na cietrzewie". Chełmońskiego, Gersona „Dolina Bramki", Hirschenberga „Jeszybot" i w innej stronie tegoż artysty bardzo dobra na jednem płótnie kolekcja portretów jednej rodziny państwa S. Oto „Chora matka" Jasińskiego, dwa (nie najlepsze) obrazki Gierymskiego, Ciąglińskiego „Fontanna w Bakczysaraju", dwa krajobrazy Maszyńskiego, krajobraz M. Kotarbińskiego, Krajewskiego portret posła Cegielskiego, nie nazbyt podobny i t. d.

Świetnie wygląda Piechowskiego „Via i vita nostra".

Zawód nam natomiast zrobił Jan Chełmiński. Dwa jego obrazy: „Zakątek Hyde-Parku" i „Napoleon w 1812 r.", bardzo mierne. Należy wątpić o rzekomych sukcesach londyńskich tego artysty, skoro Anglików raczy takiemi pracami. Pochwalskiego piękny portret; Rodakowskiego portrety widzieliśmy lepsze. Wywiórski nadesłał dużą scenę jarmarczną z Tyflisu, taniec Czerkiesów i jeszcze jeden epizod z targu południowego rzeczy sumiennie malowane. Należy jeszcze wspomnieć „Annę Oświęcimównę" Bergmana, Fałata dwóch poleszuków z oszczepami, akwarelę, mówiąc nawiasem, zakupioną tu w Berlinie za 2.000 marek, Gersona „Ryxę", mały obrazek Kaczora-Batowskiego „Odwiedziny u malarza świętych obrazów", Kędzierskiego pejzaż. Dalej jeszcze, że wymienię dla dokładności: Kochanowskiego jeszcze jeden krajobraz, Kozakiewicza rodzajowy obrazek, Kotowskiego (z Monachium) słaby portret damy, Kurelli scenka rodzajowa, Łukomskiej martwa natura, Mańkowskiego konwencjonalne „Wskrzeszenie córki Jaira", Matejki „Odczytanie wyroku", Piotrowskiego zakupiony przez „Towarzystwo warszawskie, piękny obraz „Nimfy i satyry", Popiela rodzajowy obrazek, J. Rapackiego dobry krajobraz. Spostrzegam jeszcze Szyndlera nieśmiertelną odaliskę, odwróconą więcej niż bokiem do publiczności, swoją drogą najlepszą rzecz, jaką Szyndler wymalował, Weyssenhofa wspomniany „Cmentarz", rzecz wyborna; mały obrazek, Wiesiołowkiego; rodzajowy obrazek, zdaje mi się, własność p. Wrotnowskiego, Witkiewicza.

Cóż jeszcze? A impresjoniści nasi też reprezentowani. Więc *ante omnia* „Targ na kwiaty" Pankiewicza, tuż obok Zwiastowanie" Piątkowskiego, z konkursu im. Gersona; Podkowińskiego — ani śladu, choć Bogiem a prawdą nie rozumiem dlaczego tak surowym był dlań sąd rzeczoznawców wystawowych, skoro akurat takiego samego impresjonizmu sporo w innych salach wystawy. Na tejże ścianie najlepsze impresjonistyczne dwa obrazy: Wyczółkowskiego najnowsza praca „Rybacy" i „Zbieranie buraków". Mają wreszcie po obrazie: Zarembski i Żelechowski.

Pruszkowski wystawił znakomity portret kredkowy Bałuckiego, powszechną zwracający uwagę. Bilińska ma trzy akwarele, bardzo dobre, jednę dużą, wyobrażającą matkę z dzieckiem na ręku. Tondosa akwareli i Macbniewicza też akwarelowego kościółka, musiałem szukać daleko. Znalazły się oba obrazki w jednym z gabinetów głównego gmachu, Nr. 46, po lewej stronie sali düsseldorfskiej. Sąsiadują tam one z „Dziadem i babą" Stachiewicza, z kilku akwarelami włoskiemi, z cyklem rysunków Seitza, znanym „Tańcem śmierci" i ze sztychami angielskiemi.

Dwie akwarele Kossaka i piękne studjum Boznańskiej we wspólnej sali.

Natomiast drzeworyty Gorazdowskiego Holewińskiego, Kleina, Łopińskiego, Łoskoczyńskiego i Nicza, hen, znów daleko, w głównym gmachu, wśród niezliczonego mnóstwa prac ksylograficznych ze wszystkich stron świata. Opodal od rzeczonych drzeworytów cykl rysunków Stachiewicza „Z podań ludowych", piękny lecz słabszy od wyborowych „Dziada i baby", którzy nie uchodzą tu niepostrzeżeni. Pomógł mi „Dziada i babę" odszukać... malarz z Karlsruhe, von Mockel.

P. Wł. Czachórskiemu, który od prac pilnych, w Monachium rozpoczętych, oderwał się najchętniej, aby do Berlina pospieszyć, należy się raz jeszcze słowo szczerego uznania za bardzo gustowne udekorowanie sali i bardzo umiejętne rozwieszenie obrazów. Praca to była nie mała — i koledzy wdzięczni tylko być powinni artyście za tę istotną koleżeńską przysługę.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 5 czerwca.

Na początku wczorajszego posiedzenia Rady, któremu przewodniczył p. prezydent Mochnacki załatwiono dwie sprawy naglące przedstawione przez p. Gołąba jako referenta sekcji III. Uchwalono mianowicie wybudować dwa magazyny zapasowe na cele wojskowe i upoważnić p. prezydenta do dawania towarzystwom humanitarnym w razach wyjątkowych pozwolenia na czasowe zamykanie plantacyj zamkowych podczas festynów. Jeden magazyn wybudowany będzie przy ulicy Janowskiej i do niego będą przeniesione zapasy z dzisiejszego magazynu saletrzanego przy wałach gubernatorskich, który ma być oddany na własność gminie. Dopiero, gdy to nastąpi, gmina podejmie się budowy magazynu drugiego.

Następnie po załatwieniu w myśl wniosków sekcji kilka rekursów w sprawach budowniczo-policyjnych, uchwalono kredyt w kwocie 1000 zł. na odpowiednie roboty przygotowawcze do budowy studni przy nowej rzeźni, uwolniono czterdzieście uczennic kursu dopełniającego szkoły im Jadwigi od opłaty szkolnej z powodu ubóstwa, udzielono kredyt dodatkowy na budowę kanału w ul. Długosza i Zyblikiewicza dla odprowadzenia ścieków z laboratorjum chemicznego, a zarazem wyrażono oczekiwanie, że rząd przy tej sposobności poczyni ze swej strony ułatwienia w celu regulacji ul. Długosza przez zwalenie muru otaczającego ogród botaniczny, a szpecącego ulicę.

W końcu uchwalono kredyt na pokrycie wydatków na spis ludności, które były wyższe o 2000 niż przeznaczył preliminarz (4800 zł.) i wyrażono uznanie referentowi biura statystycznego za jego gorliwą pracę.

P. Janowi Zawadzkiemu przyznano 4000 zł jako wynagrodzenie straty, poniesionej wskutek nabycia przez gminę realności jego pod budowę koszar wojskowych, pod warunkiem jednak, że p. Zawadzki złoży formalne oświadczenie, iż się zrzeka wszelkich dalszych do gminy pretensyj.

Z Izby sądowej.

(*Trucicielka.*)

Paryż 1 czerwca.

(W. Z.) Niesłychaną senzację robi w całej Francji proces kryminalny, który rozegrał się przedwczoraj w Oranie w Algerji.

Dwudziestokilkuletnia kobieta stawała przed sądem, oskarżona o straszną zbrodnię, bo o to, że męża swego powolnie truła. Kobieta ta, rodem Rosjanka nazwiskiem Daniłow, wyszła przed kilku laty za urzędnika kolejowego Weissa. Panną będąc prowadziła Joanna Daniłow życie bardzo lekkomyślne, wałęsała się po miastach kąpielowych południowej Francji i tam bogatych rozpustników na swą wędkę łapała. W Nicei poznał ją p. Weiss, starszy od niej o jakich lat dwadzieścia i zakochał się w niej po uszy. Wiedział on dobrze o tem, że Joanna Daniłow jest osobą moralnie upadłą, a jednak chciał ją poślubić, bo sprytna dziewczyna tak go umiała usidlać, że Weiss święcie był przekonany o tem że w błocie znalazł perłę.

Jakoż ożenił się z nią, wyjechał do Algieru i czuł się najszczęśliwszym z ludzi, tem bardziej, że żona po roku powiła mu syna, któremu dano na imię René. Dziecko to ma dzisiaj lat cztery. Weiss wierzył swej żonie święcie i nigdy nie dał jej uczuć tego, czem dawniej była, ona jednakże nie umiała tego ocenić.

Przed dwoma laty zawarła znajomość z przystojnym, wymuskanym inżynierem p. Roques i zaczął się romans między nimi. Znajoma pani Weissowej, pocztmistrzyni w miasteczku, w którem pp. Weissowie mieszkali, ułatwiała ten grzeszny stosunek swej znajomej W domu tej pocztmistrzyni schodzili się kochankowie i radzili nad tem, w jakiby sposób pozbyć się można starego Weissa.

Wreszcie postanowili struć Weissa. Roques dostarczył swej kochance kilka flaszeczek kropli arszenikowych Fowlera — i pani Weissowa wlewała mężowi codziennie do herbaty trochę tego płynu, więcej, aniżeli się daje na lekarstwo, a mniej aniżeli potrzeba, aby rychłą śmierć wywołać. Weiss począł chorować, po każdem jedzeniu dostawał wymiotów, głowa go bolała, cały był osłabiony, a nie wiedział, co mu jest takiego. To powolne trucie trwało kilka tygodni. Wreszcie lekarz, zbadawszy dokładnie stan p. Weissa, wpadł na domysł, że go trują.

W cichości przeszukano wszystkie szuflady biurka pani Weissowej i znaleziono flaszeczki z kroplami Fowlera i całą korespondencję z kochankiem, w której daje jej wskazówki, ile kropli ma dziennie dawać, w które dnie itp. Sprawę tę oddano prokuratotowi w Oranie. Weissową uwięziono w domu, a kochanka jej uwięzili na żądanie prokutatorji żandarmi w Hiszpanji, gdzie Roques zajęty był przy budowie kolei. Roques zaprowadzony na strażnicę żandarmów, skorzystał z chwili, w której żandarmi nie zwracali na niego uwagi, schwycił jeden karabin oparty o ścianę i zastrzelił się.

W ten sposób usunął się przed sprawiedliwością ziemską, a przed sądem stawała tylko sama pani Weissowa. Broniła się ona modnym dziś hypnotyzmem, utrzymywała, iż Roques miał na nią taki wpływ, że nie mogła się oprzeć jego woli i że to on kazał jej struć męża. Trybunał jednak nie uwzględnił tego tłumaczenia się i zasądził ją na dwadzieścia lat ciężkich robót. Proces ten miał wiele chwil prawdziwie dramatycznych. Mąż trucicielki stawał jako świadek i po skończonem zeznaniu odezwał się do przysięgłych w te słowa: „Prasa francuska najrozmaitsze brednie pisze o całej tej sprawie. Jedne dzienniki piszą, że ja maltretowałem Joannę Daniłow (przez cały ciąg przesłuchania nie nazwał jej ani razu Weissową), inne znów, że przebaczyłem jej i sam czynię starania, aby ją uwolniono. Otóż oświadczam tu publicznie, że całkiem mi to obojętnem jest, czy zasądzicie czy uwolnicie Joannę Daniłow, ja o niej w życiu mojem więcej słyszeć nie chcę i nigdy jej nie przebaczę".

Gdy oskarżona usłyszała te słowa, wydobyła z kieszeni chustkę do nosa i chciała ją rozedrzeć. Przewodniczący trybunału zapytał: „Co pani robisz?" — Weissowa odpowiedziała: „Nic" — i schowała chustkę napowrót do kieszeni.

Wyroku wysłuchała Weissowa spokojnie, złożyła głęboki ukłon przysięgłym, ukłoniła się także prokuratorowi, uścisnęła rękę obrońcy i wychodząc ze sali, powiedziała: „Trzeba skończyć z życiem" (J'en finirai avec la vie). Obrońca wyszedł za nią i przedstawiał jej, że w drodze łaski uzyska dla niej zniżenie kary co najmniej o połowę, Weissowa jednak odpowiedziała mu na to: „Nie mów mi pan o tem, postanowienie moje jest nieodwołalne, nie chcę, aby dziecko moje słyszało kiedy o tem, że ma matkę trucicielkę, która jest na galerach".

W kilka godzin po ogłoszeniu wyroku, dozorca więźni wyprowadził Weissową z celi więziennej, ubrano ją w suknie skazańców, odebrano jej wszystkie przedmioty, jakie miała przy sobie i przeszukano ją dokładnie, czy nie ma gdzie ukrytej trucizny. Nawet we włosach szukano i troskliwie je wyczesywano, jednakże nic nie znaleziono i odprowadzono ją napowrót do celi. Razem z Weissową siedziały w tej celi jeszcze trzy kobiety: dwie Francuski i jedna Arabka. Zanim ją wyprowadzono z celi, oddała Weissowa tej Arabce do przechowania swą chustkę do nosa, a wróciwszy, odebrała ją. Potem przez godzinę całą pisała coś, wreszcie położyła się na łóżku i zębami rozdarła obrąbek chustki i połknęła coś, co w obrąbku tem było zaszyte.

„Wody" — zawołała po chwili, nie mogąc widocznie tego połknąć.

Towarzyszki więzienne dały jej wody, Weissowa napiła się i połknęła ów przedmiot. Po chwili powiedziała: „Jakież to gorzkie, oszukano mnie, dano mi zwykłej chininy". Upłynęło kilka minut, trucizna działać poczęła. Weissowa zawołała: „Przecież mnie nie oszukano Bogu dzięki, bywajcie zdrowe". Wpadła w konwulsje i po kilku minutach skonała.

Przywołano lekarza, lecz ten mógł tylko śmierć skonstatować. Weissowa otruła się strychniną, którą miała w obrąbku chustki zaszytą. Chustka ta nie jest jej własnością, bo ma znak „M", zarządzono przeto śledztwo, kto mógł dostarczyć Weissowej trucizny. Podejrzane o to są dwie panie, które pilnie uczęszczały do sali rozpraw na ten proces i raz z Weissową przez chwilę w korytarzu rozmawiały.

Przed zażyciem trucizny napisała Weissowa list i zapieczętowała go. Na kopercie tego listu napisała: „Oddać memu synowi René, gdy skończy lat 15".

Gdy Weissowi doniesiono, że żona jego struła się w więzieniu, rzekł chłodno: „Powinna była przed tygodniem jeszcze to zrobić".

Kronika.

Lwów 5 czerwca.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły rz. k. mieszkańcom gminy Rosochowaciec w powiecie skałackim, na wewnętrzne urządzenie kaplicy zapomogę w kwocie 50 zł.

P. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni wyjechawszy onegdaj powozem z Łowczyc, gdzie spędził noc w domu hr. Starzeńskiego i zwiedziwszy szczegółowo most na Świcy w Żurawnie, a następnie most na Dniestrze, pojechał do Kalusza i zwiedzał tam starostwo.

Wczoraj zaś zwiedzał p. Namiestnik w Kałuszu saliny i kopalnię kainitu, a potem urząd salinarny i sprzedaży soli. Następnie zwiedził szkoły ludowe, browar kameralny, rzeźnię, Wydział powiatowy i udał się nad rzekę Łomnicę w celu obejrzenia nowego mostu, który się buduje na tej rzece. Następnie w gmachu starostwa przyjmował p. Namiestnik na audjencji reprezentację powiatową i gminną, przedstawicieli duchowieństwa, urzędników sądowych i salinarnych. Po obiedzie wyjechał p. Namiestnik do Doliny.

Hr. Stanisław Badeni wyjechał do Marjenbadu.

Hojny dar. Pani Marja hr. Badeniowa, małżonka p. Namiestnika, ofiarowała 100 złr. na budowę szkoły w Chłopczycach.

Z uniwersytetu. P. Michał Koniuszecki auskultant sądowy, rodem z Ludwikówki w Galicji otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Stypendjum. Namiestnictwo nadało opróżnione stypendjum z fundacji Jana Kantego Brandysa o rocznych 50 zł. Janowi Śliwie uczniowi 3 klasy szkoły ludowej w Kalwarji zebrzydowskiej.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Staremmieście z grupy gmin wiejskich rozpisało Namiestnictwo na dzień 9 lipca b. r.

Konkursa. Sąd powiatowy w Żywcu poszukuje kilku rutynowanych dyurnistów. Zgłosić się trzeba najdalej do 15 b. m.

Rada szkolna okręgowa w Jaśle rozpisała z terminem do 30 czerwca b r. konkurs na posadę dyrektora z płacą roczną 800 zł., i na trzy posady nauczycielskie z płacą roczną 600 zł. w żeńskiej szkole wydziałowej w Jaśle.

Dożywotnie wsparcie z fundacji ś. p. dr Malinowskiego, w rocznej kwocie 280 zł., opróżnione w skutek śmierci ś. p. Władysława Zawadzkiego, nadał Wydział krajowy na propozycję wydziału kasyna mieszczańskiego we Lwowie, literatowi p. Józefowi Laskownickiemu, długoletniemu współpracownikowi *Dziennika Polskiego.*

Wiadomości dyecezjalne. Arcidyecezja lwowska obrz. łac.: Ks. Jan Peters uwolniony od administracji w Toporowie, otrzymał dymisję do Ameryki południowej.

Dyecezja przemyska: Ks. Maksymiljan Hajduk zostanie nadal w Golcowej, a w miejsce jego przeznaczony został do Jasienicy jako wikary ks. Aleksander Sirak, kooperator w Wesołej.

Z życia towarzyskiego. Pp. Zygmuntowie Dembowscy i pani Z. Skrzyńska rozesłali w tych dniach następujące *lettres de faire part*: „Zygmunt Dembowski ma zaszczyt uwiadomić w imieniu własnem i żony swej Antoniny z książąt Radziwiłłów o ślubie swojej córki Eugenji z p. Antonim Skrzyńskim synem śp. Władysława i Zuzanny z Żebrowskich.

Zuzanna z Żebrowskich Skrzyńska ma zaszczyt uwiadomić o ślubie swego syna Antoniego z panną Eugenją Dembowską, córką Zygmunta i śp. Heleny z hrabiów Humnickich. Ślub odbędzie się we Lwowie w kościele katedralnym dnia 6 czerwca 1891 o godzinie 7 wieczorem.

Opieka nad sługami. Oddział św. Jadwigi bractwa Najśw. Panny Marji królowej polskiej, zajmujący się opieką nad sługami, odbędzie jutro, t. j. w sobotę o godzinie 6 wieczorem walne zgromadzenie w sali ratuszowej. Zgromadzeniu temu przewodniczyć będzie promotor bractwa JE. ks. arcybiskup Issakowicz.

Towarzystwo to wzięło sobie za zadanie uszlachetniać tę najniższą klasę pracującą, z drugiej zaś strony wpływać na służbodawców, aby wypełniali sumiennie swe obowiązki względem sług. Posłuchajmy kilka ustępów odezwy, jaką wydało towarzystwo to w przededniu jutrzejszego zgromadzenia, a przekonamy się, jak szlachetne są jego cele i na jak gorące poparcie zasługują:

„Słyszymy ustawiczne narzekania na sługi" — powiedziano na wstępie odezwy „Samo wyrzekanie jednak nigdy jeszcze zła nie usunęło, potrzeba poznać jego źródło i starać się usunąć to złe.

Skąd się przeważnie biorą sługi?

Sierota bez opieki, która nic nie umie, gdyż nikt i nigdy nią się nie zajmował; która nie zna co jest serce, bo nikt jej nie ogrzał, nikt z miłości nie przytulił; zapędzana od niemowlęctwa do ostatnich posług tam, gdzie ją chwilowo z łaski przytulono, gdzie się obróci i co pocznie, gdy już w lata wejdzie? Idzie w służbę do obcych.

Te, z któremi w domu nikt wytrzymać nie jest w stanie, te, które już w pierwszej wiośnie z prawej zboczyły drogi; te, których krok jeden dzieli od żebractwa lub jawnej zbrodni, czegoż się imają najczęściej jeśli nie służby?

A czyż istoty te zaniedbane moralnie i umysłowo, w służbie samej znajdują dostateczne środki do podniesienia! Ileż znajdziemy pań, któreby sługami zajmować się chciały, któreby się starały aby sługi chociaż swe religijne obowiązki poznały i wypełniały?

Samo zresztą stanowisko sług czyż nie jest zdolne do złego usposobić?

Czemże są sługi w duchu dotychczasowych pojęć? Są to istoty bez jutra, bez przyszłości. Obce, jeśli nie wprost odepchnięte od społeczeństwa dla którego służą. Traktowane zwyczajnie bezwzględnie, bez poszanowania godności osobistej, której poczucia i one pozbawione nie są, bez wyrozumienia dla ich ludzkich ułomności jak i ludzkich duchowych pragnień i potrzeb.

Każda istota ludzka po pracy szuka wytchnienia, szuka towarzystwa sobie odpowiedniego. A sługa? W domu, zwyczajnie, niechętnie patrzą nawet na krótkie świąteczne odwiedziny towarzyszek, a zresztą i w najlepszym razie, będzież ona tam miała tę swobodę godziwą, bez której nie ma prawdziwego wytchnienia? A po za domem? znajdzie ją gdzie dla siebie? niezawodnie, ale w miejscach zgorszenia i zepsucia, gdzie tłumy żołdactwa i innych napastników czychają tylko, by resztki w nich moralnego poczucia stłumić i skazić, by następnie bezwstydem świecić w domach naszych.

A gdy do tego wszystkiego dodamy tak nazwane „stancje", do których nieraz i najpoczciwsze sługi zmuszone są uciekać, a które są nieustannem źródłem zepsucia, to zaiste nie temu dziwić się będziemy, że tyle jest złych sług między nami, ale raczej temu, że tylko tyle a nie więcej.

Lecz czyż tak dalej ma zostać? Czyż nic uczynić się nie da, aby było lepiej?

Odpowiedź na to nie może być wątpliwą, jeżeli tylko raz zdobędziemy się na siłę, by zerwać z tem niechrześcijańskiem i bezmyślnem: „nie warto!", „na darmo!"

Gdzie idzie o ratunek całej warstwy społeczeństwa, której wady i niecnoty gorzko na nas samych i na dzieciach naszych się odbijają — tam choćby dziesięciokrotnem niepowodzeniem i doznaną niewdzięcznością zrażać się nie można.

Im gorzej — tem więcej racyj do pracy — aż złe w końcu się zwycięży, bo Bóg zacnym usiłowaniom błogosławić będzie".

Wreszcie wylicza odezwa środki za pomocą których towarzystwo cel swój osięgnąć chce. Środkami temi są: 1) Zakładanie szkół i wypożyczalni książek dla sług. 2) Utrzymywanie domu opieki dla sług, który byłby dla nich godziwem ogniskiem towarzyskiem i rozrywką, a w każdej potrzebie-źródłem skutecznej rady i opieki. 3) Nagradzanie sług odznaczających się wzorowem prowadzeniem się. 4) Pośredniczenie w stręczeniu sługom miejsc odpowiednich a dostarczanie służbodawcom sług dobrych.

Mamy nadzieję, że społeczeństwo nasze poprze serdecznie te piękne cele i że na jutrzejsze zgromadzenie wiele osób przybędzie.

W zdrojowiskach polskich i ważniejszych obcych praktykować będą w czasie bieżącego sezonu — według *Krynicy* — następujący lekarze:

W Busku doktorowie: Dymnicki, Dobrzański, Majkowski, Grabowski i Sulimierski; w Ciechocinku doktorowie: Lubowski, Lewestam, Mieczkowski, Ruppertz, Pajewski, Stockmann i Tannenbaum; w Druskiennikach doktorowie: Bujakowski, Fin i Szepietowski; w Grodzisku dr. Bojasiński; w Iwoniczu doktorowie: Dębicki (lekarz zakładu), Gross i Kaden; w Jaworzu dr. Kowalski; w Krynicy: doktorowie: Kopff (lek. rząd. zakł.), Ebers (kierownik zakładu hydrop.), Aschkenazy, Blatteis, Glucksmann, Kmietowicz, Lorentski, prof. Mars i Skórczewski; w Krzeszowicach dr. Dura (lek. zakł.); w Lubieniu dr. Rieger (lekarz zakł.); w Morszynie dr. Medwey (lek. zakł.); w Nałęczowie doktorowie: Chmielewski (dyrektor), Nussbaum, Chełchowski i Doliński; w Nowemmieście doktorowie: Bieliński, Niedzielski i Pawiński; w Rabce doktorowie: Głuchowski (lek. zakł.), Piątkiewicz, Porembowicz; w Rymanowie doktorowie: Dukiet (lekarz zakł.) i Krzykowski; w Sławocinku dr. Olechnowicz; w Sławucie doktorowie: Przesmycki, Dobrzycki; w Solcu doktorowie: Daniewski, Piaszczyński; w Swoszowicach dr Skrzyński (lek. zakł.); w Szczawnicy doktorowie: Ściborowski (lek. zakł.), Doskowski, Gluziński, Hammerschlag, Kołączkowski, Kruszyński, Nieszkowski i Zaremba; W Truskawcu doktorowie: Plech (lekarz zakł.), Dekański, Wechsler; w Wyżowej dr. Natter; w Zakopanem doktorowie: Chwistek (lekarz klimat.), Chramiec, Piasecki; w Żegiestowie dr. Zgórski (lek. zakł.); w Cieplicach czeskich dr. Krajewski; w Elster dr Błociszewski; we Francensbadzie doktorowie: Dembicki, Rosner; w Gleichenbergu dokrorowie: Bulikowski, Brühl; w Karlsbadzie doktorowie: Hassewicz, Kretowicz, Rosenberg, Stiche, Tugendthat; w Kissingen dr. Chłapowski; w Kołobrzegu dr Weissenberg; w Landeck dr. Ostrowicz (lek. zakł.); w Marienbadzie doktorowie Dobieszewski, Kaufmann, Prager; w Schinznach dr. Tymowski; w Trenczynie dr. Filipkiewicz.

W sprawie tramwaju lwowskiego zamieszcza prof. Gostkowski następujące uwagi w *Gazecie Narodowej*:

„Dzienniki donoszą, że właściciele kolei Lwów-Bełzec odstąpili od zamiaru wybudowania we Lwowie tramwaju parowego, który miał być niejako przedłużeniem kolei konnej, jakoteż, że towarzystwo tramwaju stara się o koncesję na rozszerzenie swej sieci.

Koleje, prowadzone siłą koni, już się przeżyły, takich teraz nikt już więcej w miastach nie buduje, albowiem 30-letnie doświadczenie pouczyło, że koleje miejskie posługujące się siłą koni, wymogom ruchu nowoczesnego żadną miarą odpowiedzieć nie mogą. Koń przestał już być siłą pociągową, którą można korzystnie stosować do kolei w miastach.

Nawet para nie nadaje się już do takiego przewozu, gdyż maszyny parowe zbudowane na takie cele, konsumują na siłę konia więcej węgla, t. j. węgla przedstawiającego większą kwotę, jako przedstawia strawa konia żywego.

Jedynie elektryczność nagromadzona w akumulatorach odpowiada modnym warunkom przewozu w miastach. Maszyny elektryczne wydoskonalono od kilku lat do tego stopnia, że już chyba mało do życzenia pozostawiają. Akumulatory dzisiejsze wcale do dawnych nie są podobne. Fabryki gwarantują dzisiaj, że akumulator dobrze obsługiwany, co najmniej 6 lat może być w użyciu.

Tyleż lat koń tramwajowy pełni swoją służbę. Koń jednak żyje drogim owsem, akumulator zaś tanim węglem, koń pożera strawę chociaż nie pracuje, akumulator konsumuje węgiel tylko gdy jest czynnym, koń zanieczyszcza place i ulice, akumulator nie; koń niszczy bruk, akumulator wcale go nie psuje.

Koń tramwajowy nie może biedz spieszniej jak szybkością 10 kilometrów na godzinę, akumulator poprowadzi swój wóz dwa razy spieszniej skoro tego potrzeba, a wóz taki pomimo szybszej jazdy można zatrzymać daleko spieszniej i na znacznie krótszej przestrzeni, niż wóz ciągniony końmi.

Wszystko to sprawia, że ruch elektryczny nietylko jest bezpieczniejszy i pewniejszy od ruchu konnego, ale nadto, że nie psuje zdrowotnych stosunków miasta, co przy przewozie końmi jest nieunikninionem, jakoteż że ruch elektryczny jest więcej niż o połowę tańszy od ruchu konnego.

Kapitał zakładowy tramwajów elektrycznych jest większym od kapitału zakładowego tramwajów konnych, w skutek czego zarządy istniejących tramwajów konnych nie spieszą się do zastąpienia koni akumulatorami. Tramwaje konne w Niemczech istnieją od roku 1865, skutkiem czego, koncesje ich prawie wszędzie są już na wygaśnięciu. Zarządy tych tramwajów nie mają przeto interesu kasować koni i zaprowadzać akumulatorów, bo wiedzą, że kapitał wyłożony na elektryczne przyrządy nie oprocentował by się w tym okresie lat, który koncesja tramwajom jeszcze pozostawia

Jeżeli zaś chodzi o uzyskanie koncesji na dłuższy przeciąg czasu, natenczas nic nie przeszkadza zaprowadzeniu ruchu elektrycznego, bo jak właśnie wspomniałem, utrzymanie tegoż jest o połowę tańsze od prowadzenia ruchu konnego, co sprawi, że w ciągu trwania nowej koncesji, zakład elektryczny lepiej się opłaci, aniżeli konny.

Wobec takiego stanu rzeczy gmina miasta Lwowa nie powinna udzielić koncesji do budowy kolei konnej, lecz wezwać powinna ludzi fachowych do wniesienia ofert na budowę kolei elektrycznej, obsługiwanej akumulatorami.

Mojem zdaniem byłoby najwłaściwiej, gdyby gmina zdecydowała się wybudować i rozszerzyć tramwaj własnym kosztem i prowadzić ruch elektrycznie, posługując się akumulatorami t. j. gdyby postąpiła podobnie jak to winno mieć miejsce z gazem do oświetlania.

W takim razie możnaby akumulatory nabijać elektrycznością wytworzoną w gazowni, a obydwa przedsiębiorstwa uzupełniałyby się wzajemnie i obydwa opłacaćby się musiały. Przy takiej kombinacji mieszkańcy Lwowa tylkoby zyskali, gdyż mieliby nietylko tanie i dobre oświetlenie, lecz także wygodny i tani przewóz.

Gmina miasta Hamburga nosi się z myślą odkupienia koncesji od kolei konnej i zaprowadzenia ruchu elektrycznego przy pomocy akumulatorów. Kolej obwodowa w Wiedniu, również elektrycznie będzie prowadzoną; a w Ameryce budują już jedynie akumulatorowe tramwaje.

Gdyby jednak gmina wahała się na razie, to należałoby przynajmniej wezwać do oferty budowy i prowadzenia ruchu inżynierów Hubera w Hamburgu i Rekenzauna w Londynie, gdyż obecnie tylko ci panowie mają patenta na koleje akumulatorowe".

Prezydjum Towarzystwa lekarskiego wystąpiło w obronie młodych lekarzy lwowskich i postąpiło sobie zupełnie słusznie, ale niesłusznie przy tej sposobności uderzyło na *Przegląd*. W piśmie naszem była niedawno notatka w „Kronice" zapisująca niewłaściwy postępek pewnego młodego lekarza. Notatka nie wymieniała nazwiska tego lekarza, ani też nie zawierała żadnych innych znamion, po których można byłoby go rozpoznać; mówiła tylko ogólnikowo, że czynu tego dopuścił się „jeden z młodych lekarzy". Prezydjum Tow. lekarskiego zażądało od nas wymienienia nazwiska tego lekarza, gdyż chce przeciwko niemu surowo wystąpić; myśmy oświadczyli, że o ile to będzie możliwe, uczynimy zadość temu żądaniu, ale zastrzegliśmy sobie pewien czas zanim to spełnimy.

W ciągu tych pertraktacyj z Prezydjum Towarzystwa lekarskiego weszła owa sprawa na drogę sądową z powodu ingerencji c. k. prokuratorji państwa, a w skutek tego zawiadomiliśmy prezesa Towarzysta lekarskiego, że odtąd już akta sądowe będą mogły mu służyć za podstawę do dalszej akcji przeciw owemu lekarzowi. Zapewne list ten rozminął się z oficjalnem wystąpieniem Prezydjum Towarzystwa lekarskiego, — i tem się tłumaczy irytacja tego wystąpienia, tak nielicująca z powagą uczonego gremium.

W każdym razie Prezydjum Towarzystwa lekarskiego powinno było to zrozumieć, że redakcja *Przeglądu* nie mogła bez zebrania danych szafować nazwiskami, a na zebranie danych potrzebowała czasu. Zabawnem jednak będzie to, gdy teraz przed sądem się okaże, że czyn owego lekarza, opisany w *Przeglądzie*, był przedmiotem obrad w Towarz. lekarskiem i że właśnie za staraniem ówczesnego Prezydjum uchwalono rzecz zachować w tajemnicy.

Ofiary. Od p. W. G. z Nowego Miasta otrzymaliśmy 5 złr. na Mszę Św. do Kochawiny, z gorącą prośbą o wyzdrowienie chorej córki i 5 złr. na budowę kościoła N. P. M. w Kochawinie.

Niewłaściwości podatkowe. Otrzymujemy następujące pismo:

Uskarżamy się wszyscy na dowolne postępowanie urzędów podatkowych, — fakt, który niżej podaję, jaskrawo przedstawia, w jakich żyjemy stosunkach. Dnia 2 stycznia b. r. udałem się osobiście do c. k. urzędu podatkowego w Horodence, gdzie w obecności pana inspektora podatkowego obliczono, że winien jestem jeszcze zapłacić za majątek Toporowce za rok 1890 podatków gruntowych, domowych i dochodowych 969 złr. 8 cnt. (niniejszy autentyczny rachunek posiadam). Na rachunek tej należytości przesłałem dnia 6 stycznia b. r. pocztą do urzędu podatkowego w Horodence 300 złr. Sądząc, że winien jestem 669 złr. 8 ct., poleciłem dzierżawcy zapłacić tę sumę; lecz c. k. urząd podatkowy kazał sobie zamiast owych 669 złr. 8 ct. sumę 1.088 złr. 53 ct. dnia 5 i 29 maja złożyć, zapłaciłem więc o 419 złr. 53 ct. więcej, jak to pierwotnie (2 stycznia b. r.) obliczono.

Jeżeli c. k. urzęda podatkowe tak z nami postępują, to cóż dziać się musi z tymi ludźmi, którzy bronić się nie umieją?

Gwoździec dnia 4 czerwca 1891 r.

Roman Puzyna.

Korpusy wakacyjne. Sprawą hygieny i wychowaniem fizycznem młodzieży zajmują się w ostatnich czasach prawie wszystkie wykształcone warstwy społeczeństwa. W dalekiem jednakże jeszcze polu są te wszystkie ulepszenia dążące do zrealizowania doniosłej zasady: *Mens sana in corpore sano.* Stosunki materjalne innych krajów koronnych, a osobliwie innych państw europejskich, inicjatywa ze strony władz szkolnych i pomoc obywateli umożliwiły poprawę stosunków hygienicznych i przyczyniają się statecznie do rozwinięcia sił fizycznych młodzieży.

Obszerne parki, zdrowe kąpiele, systematyczna gimnastyka obowiązkowa, ślizgawka i unormowanie nauki szkolnej, oto zdobycze ostatnich lat dziesiątek, które harmonijnie wychowują młodzież moralnie i fizycznie. Nasza stolica i znani z dobroczynności jej mieszkańcy krzątają się niemal z pośpiechem, by młodemu pokoleniu pomódz w rozwoju sił fizycznych, ułatwić gry i zabawy i wynaleść do tychże stosowne miejsca. Dr. Krówczyński prezes „Sokoła", przyjaciel i miłośnik młodzieży rozpatruje okolice Lwowa, by dobrać odpowiedne łąki do gier i zabaw.

Nauczyciele szkół ludowych związani w kółko gimnastyczne przygotowywali się przez całą zimę, by umiejętnie zabawić i poprowadzić młodzież podczas wycieczek letnich. Młodziutka instytucja korpusów wakacyjnych rozwija się nader pomyślnie. Zeszłego roku uformowało się 7 oddziałów, przeszło 800 dzieci, prowadzonych przez 20 nauczycieli. Stosunki zdrowotne naszej stolicy osobliwie w lecie pozostawiają bardzo wiele do życzenia Korpusy wakacyjne rozwiązują w znacznej części kwestję żywotną wychowania fizycznego młodzieży, umożliwiają bowiem chłopakom zabawę na świeżem powietrzu, swobodny ruch przez kilka godzin, zamiast przebywania w dusznych ulicach miasta, lub nieestetycznych zabaw i rozmów z młodzieżą nie pozostającą pod żadnym dozorem. Komitet zajmujący się korpusami wakacyjnymi krząta się skrzętnie o przysporzenie funduszów i urządza w tym celu festyn na górze Zamkowej w początkach lipca, o którego obfitym programie nie omieszkamy naszym czytelnikom donieść.

Temperatura. Termometr + 8° R. Barometr 758°. Spada. Pochmurno. Ulewny deszcz od rana. Dzień przytem bardzo zimny.

Zmarli. Marja z Kowarzyków Czepko, zmarła we Lwowie w 64 r. życia.

Napad rozbójników na pociąg kolejowy. Dziś dopiero przyniosła poczta bliższe szczegóły o niedzielnym napadzie rozbójniczym na pociąg Orient-Express, jadący z Konstantynopola. — Pan Bermil Meyersfeld z Brunświku, który jechał owym pociągiem i także obrabowany został, zatrzymał się w Budapeszcie, aby wypocząć po wrażeniach, jakie przebył podczas tej podróży, i jednemu z redaktorów tak opowiedział ów napad:

„Jechałem z żoną moją w wagonie sypialnym. W wagonie tym jechał z nami tylko jeden podróżny, Polak mieszkający w Konstantynopolu, który jechał na kurację do Karlsbadu. Z Konstantynopola wyjechaliśmy o godzinie 8 minut 15 wieczorem i wnet zasnęliśmy. Około północy zbudziło nas ze snu nagłe wstrząśnienie wagonu, kuferki pospadały z półek i pociąg stanął. Zrozumieliśmy zaraz, że pociąg musiał wyskoczyć z szyn.

Żona moja wyjrzała przez okno i zobaczyła w ciemności jakieś olbrzymie postacie, uzbrojone w strzelby i kindżały. — „Rozbójnicy napadli nas!" zawołała żona i załamała ręce. Ja i żona zamknęliśmy się w jednym przedziale, a Polak, nasz towarzysz podróży, poszedł do drugiego. — Po chwili do owego Polaka weszli rozbójnicy i przyprowadzili ze sobą związanego maszynistę, który miał służyć za tłumacza, bo umiał po turecku. Rozbójnicy mówili łamaną francuszczyzną i włoszczyzną.

Od Polaka zażądali zegarka i pieniędzy. Otrzymawszy jedno i drugie, chcieli wejść do naszego przedziału; Polak ów jednak prosił ich, żeby tego zaniechali, bo w przedziale tym jest dama, która mogłaby umrzeć ze strachu. Rozbójnicy zgodzili się na to, ale polecili Polakowi, ażeby sam poszedł do nas i wziął odemnie zegarek. — Polak zapukał do drzwi i zawołał: „Mousieur, votre montre!" Odpiąłem zegarek i dałem. Byłto śliczny złoty zegarek, za który zeszłego roku zapłaciłem 600 marek Skoro go zbóje zobaczyli, kazali sobie dać jeszcze i łańcuszek, i wyszli z wagonu.

Przez kilka minut była cisza, przerwał ją tylko raz wystrzał karabinowy. Podróżny jakiś nie chciał zbójom otworzyć swego przedziału, jeden ze zbójów strzelił do niego i zranił go ciężko. Wielu podróżnych wyszło z wagonów i stało na dworze. — Rozbójnicy wybierali między podróżnymi, których mają zabrać z sobą jako jeńców, a których puścić swobodnie — oczywiście bez zegarków, pierścieni i pieniędzy. Naraz otworzyły się drzwi naszego przedziału i wszedł sążnisty zbój z lampą w ręku. Żona moja złożyła ręce jak do modlitwy, a ja — nie wiedząc w jakim języku mam mówić do draba — wskazałem tylko ręką na żonę. Zbój skinął ręką z prawdziwie teatralnym patosem, na znak, że nie mamy czego się obawiać, i poszedł sobie.

Przy świetle latarni przeglądali zbóje paszporty podróżnych, wybrali z pomiędzy nich sześciu i układali się z nimi o okup. Wreszcie zrobili piśmienną ugodę, że: jeżeli do 48 godzin złożone zostaną 200 tysięcy franków w Kirkillisa (8 godzin drogi wozem od Adjanopola), wówczas puszczą pojmanych sześciu jeńców. W przeciwnym razie zastrzelą ich. Nadto oświadczyli, że, jeżeliby zobaczyli jakie ruchy wojska w pobliżu Kirkillisa, wówczas utną głowy wszystkim jeńcom.

Bankier Israel pojechał do Konstantynopola po okup. Z początku wzięli zbóje w niewolę także kucharza ambasady angielskiej Kijaka, skoro się jednak dowiedzieli, że jest tylko kucharzem, puścili go bez okupu, zabrawszy tylko całą gotówkę jaką miał przy sobie t. j. 3500 franków. Zbóje ci zaczaili się właściwie na bogatego bankiera greckiego Ragli, który miał tym pociągiem jechać. Przypadkiem jednak ów Ragli odroczył swój wyjazd o jeden dzień i uszedł losu, który nas spotkał".

Szynka na gorąco. Nie sądźcie łaskawe czytelniczki, że podamy wam przepis à la „Ćwierciakiewiczowa" przyrządzania szynki na gorąco. Bynajmniej. Artykuł pod powyższym tytułem wyjmujemy z książki Alfonsa Karra o „Kobietkach", a przypuszczając, że was, moje panie, zdoła on zainteresować, przytaczamy go w całości.

Ktoś poślubił młodą i ładną kobietę. Był człowiekiem przystojnym, zamożnym i uważano go za szczęśliwego; ale on na kształt owego sybaryty, którego naginał listek różany, odczuwał silnie każdą najdrobniejszą przykrość i trapił się nią nadzwyczajnie.

Jednego razu, gdy mu podano na śniadanie szynkę na gorąco, którą nota bene bardzo lubił, zauważył, iż dniem pierwej częstowano go również tą potrawą. Następnego dnia, widząc znowu szynkę pojawiającą się na stole, rzekł do żony:

— Ach! więc w tym domu nie jadają nic więcej prócz gorącej szynki?

Wykrzyknik ten połączony z delikatną protestacją, nie przeszkodził jednak temu, że i nazajutrz pojawiła się znowu przy śniadaniu — szynka na gorąco.

Na ten widok, z ust jego wyrwało się coś na kształt przekleństwa.

— Zbrzydła mi już szynka na gorąco — odezwał się do żony. Zobowiążesz mnie bardzo, moja droga, jeśli ją każesz raz już sprzątnąć ze stołu, bo zapowiadam, że jeśli kiedykolwiek jeszcze ujrzę ten przysmak na talerzu, wezmę kapelusz i laskę i pójdę na śniadanie do restauracji.

Nazajutrz — pan mąż, który obudził się rano w kwaśnym humorze i nie w lepszym zasiadł do herbaty, ujrzał na stole pomiędzy innymi przysmakami... szynkę na gorąco.

Opanowany wściekłym gniewem, porwał się od stołu, rzucił serwetę na ziemię i niesłuchając tłómaczenia się żony, wybiegł szybkim krokiem na miasto.

W drodze, wszystkie wady żony stanęły mu wyraźnie przed oczami. Wszedłszy do restauracji, usiadł przy stoliku i począł w roztargnieniu przerzucać jakiś dziennik. Zjawił się służący i zapytał:

— Co pan rozkaże?

— Chciałbym coś zjeść na porcje.

— Może pan będzie jadł czomber sarni?

— Nie.

— Kurczę na zimno?

— Nie lubię drobiu.

— Potrawkę?

— Fe, nie jadam cielęciny.

— Befsztyk?

— Nie, nie mam dość apetytu.

— W takim razie nie wiem już sam czem mam panu służyć?

— Ależ do licha, to tak łatwo, wszakże nie jestem wcale wybrednym. Daj mi mój kochany, co ci się podoba, pierwszą lepszą potrawę jaką znajdziesz pod ręką. Ot, wiesz co, daj mi naprzykład kawałek — szynki na gorąco.

Korespondencja Administracji. *Wp. K. Z. Sk. w Przyszowej — poczta Limanowa.* Żądanych przez Wpana numerów z lat 1889 i 1890 nie posiadamy już na składzie.

Teatr. Dziś w piątek „Nitka jedwabiu", komedja w 4 aktach W. Sardou i „U ciotuni", komedja w 1 akcie Cyryla Danielewskiego, drugi debiut panny Stanisławy Dzirytówney.

Literatura i Sztuka.

* **Przegląd powszechny.** Treść zeszytu szóstego (za miesiąc czerwiec):

Hindowie i ich religja. I. Indje i rasy w nich osiadłe, przez ks. W. Zaborskiego T. J. — Apostoł trzeźwości (Father Mathew) przez M. — Historyczny rozwój nihilizmu w Rosji (c. d.) przez ks. St. Załęskiego T. J. — Kaznodziejska działalność Sarbiewskiego, przez Włodz. Piątkiewicza T. J. — Podróż do puszcz północy i na stepy Ilipczaku (ułamki ze wspomnień wygnańca), przez Marjana Dubieckiego. — Z piśmiennictwa krajowego i zagranicznego. — Z pism czasowych. — Sprawozdania z ruchu religijnego, naukowego i społecznego. — Sprawy Kościoła, przez ks. M. Czermińskiego T. J. — Z dziedziny muzyki kościelnej, przez M. — Z kresów Ameryki północnej. List II, przez Modesta Maryańskiego.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 3 czerwca.

(Z) Z Londynu nadeszła dziś wiadomość, która nietylko naszę ale i berlińską giełdę wesełej nastroiła: bank angielski ma od jutra zniżyć stopę procentową. Zaraz całkiem inny ruch zapanował i prawie wszystkie papiery się podniosły. Największą była zwyżka w kredytach, lombardach i länderbankach, które całkiem już powetowały straty dni ostatnich. Za jednemi tylko przemysłowemi papierami popyt był dziś nieznaczny. Renty bardzo dobrze się trzymały.

Ostateczne notowania:

Kredyty austrj 299·75, węgierskie 342·75 Anglobanki 156·70, Uniony 236·25, Bankvereiny 112·90, Länderbanki 211·80, Ludwiki 217·—, Czerniowieckie 240·—, Renta papierowa 92·45, srebrna 92·40, austrjacka złota 110·90, papierowa 102·30, węgierska złota 105·05 papierowa 101·40, dukat 5·55, 20-frankówka 9·34½, marki 11·53—, ruble 1·39¼ zł.

Telegramy „Przeglądu"

Kraków 5 czerwca (pryw.) Dla inspekcji straży granicznych wzdłuż granic austrjackich i pruskich przybył nad granicę z Petersburga jenerał Hahn, inspektor generalny. Celem inspekcji jest zbadanie, o ile organizacja wojskowa tych straży uzdalnia je do tego, żeby w razie wojny były przednią strażą regularnej armji.

Wiedeń 5 czerwca (pryw.) Dnia 15 lipca rozpoczną się tutaj rokowania o traktat handlowy między komisarzami austro-węgierskimi, niemieckimi i serbskimi.

Wiedeń 5 czerwca (pryw.) Dyrekcja ruchu kolei tureckich, która tutaj rezyduje, otrzymała dowody, że budnicy kolejowi byli w spółce z greckimi bandytami. Ci rozbójnicy zwani „kleftes" mieli dokładny wykaz podróżnych i uprowadzili tylko bogatych.

Paryż 5 czerwca (pryw.) Ogromne panuje tu zaniepokojenie w skutek pogłoski, że cło od wina ma być w Rosji o 50% podniesione.

Teheran 5 czerwca (pryw.) Szach pozwolił na przyjmowanie żydów rosyjskich, wydalanych z kraju zakaspijskiego.

Konstantynopol 5 czerwca (pryw). Traktat handlowy z Rosją będzie w tych dniach podpisany. Utrzymane zostały wszystkie przepisy dawnych kapitulacyj. Poddani rusyjscy są wolni od wszelkich opłat i podatków. Osobna konwencja normuje, że jurysdykcja konsularna rosyjska otrzyma dwie instancje, druga będzie izbą apelacyjną, a izbą kasacyjną — senat w Petersburgu.

Konstantynopol 5 czerwca (pryw.), Gubernator adrjanopolski został odwołany, cała administracja wilajetu ma być zreorganizowaną, a załoga stale powiększoną dla bezpieczeństwa podróżnych kolejowych

Berlin 5 czerwca (pryw.) W sferach dyplomatycznych zapewniają, że wszystkie wersje dziennikarskie o rokowaniach celem odnowienia trójprzymierza i o stosunku Anglji do mocarstw kontynentalnych, czynione są wyłącznie tylko dla tego, aby pobudzić mężów stanu do oświadczeń i w ten sposób wybadać sytuację Odkrycia pism francuskich są stanowczo zmyślone. To jedno jest niezawodne, że odnowienie sojuszów nie natrafia na żadne przeszkody i niebawem stanie się faktem.

Belgrad 5 czerwca (pryw.) W liście do metropolity Michała zapowiedział Ignatjew przyjazd swój, po odwiedzeniu Pragi, 27 b. m. Zabawi ośm dni i będzie przedstawiony królowi. Stronnictwa polityczne przygotowują dlań przyjęcia i zebrania.

Bukareszt 5 czerwca (pryw.). Mimo, że król nie otrzymał od cara gratulacji jubileuszowej, wysyła do Krymu wojskową delegację dla powitania cara, co ma nastąpić 16 b. m.

Wiedeń 5 czerwca. Dziś przedłożono izbie posłów projekt ustawy o handlu środkami żywności. Ustawa ta normuje handel środkami żywności, nadto także handel zabawkami, tapetami, ubraniami, naczyniami do gotowania, jedzenia i picia, tudzież do przechowywania środków żywności, wozami, nożami, widelcami itp. o ile wszystkie te przedmioty mają związek ze środkami żywności, wreszcie handel naftą. Ustawa ta zapowiada ustanowienie osobnych państwowych organów nadzorczych, które będą miały prawo rewidować wszystkie przedmioty i brać z nich próbki do zbadania. Za próbki te otrzyma kupiec wynagrodzenie.

Naśladowanie i fałszowanie środków żywności, tudzież wyrób szkodliwych dla zdrowia środków żywności, lub innych przedmiotów wyżej przytoczonych, utrzymywanie tych rzeczy na składzie i sprzedawanie ich stanowią przekroczenie albo przestępstwo, a nawet zbrodnię, jeżeli pociągną za sobą uszkodzenie zdrowia.

W wyroku zasądzającym za te przewinienia, można także orzec, że wyrok ten należy publicznie ogłosić, nadto można wyrokiem orzec także utratę karty przemysłowej.

Dla przeprowadzania badań technicznych ustanowione być mają państwowe instytuty, a celem wykształcenia organów policji sanitarnej utworzone być mają osobne kursa naukowe. Do współdziałania z organami policji sanitarnej może rząd zamianować ludzi z odpowiedniem wykształceniem naukowem

Libawa 5 czerwca. Tutejszy konsul angielski otrzymał polecenie, aby energicznie odradzał żydom rosyjskim, iżby się nie udawali do Anglji, albowiem z powodu, iż tam już i tak jest nadmiar sił roboczych, jest wszelka pewność, że nie znajdą zarobku.

Konstantynopol 5 czerwca. Wczoraj do godziny 11 w nocy nie było żadnych wiadomości w sprawie uwolnienia więźni porwanych przez rozbójników, gdyż chociaż wojsko się cofnęło, to jednak rozbójnicy nie dowierzają i nie przychodzą na oznaczone miejsce, gdzie miał im bankier Israeli złożyć pieniądze. Bankier Israeli i dragoman Eckardt znajdują się jeszcze w Kirkilissie, nic jednak nie wiedzą o jeńcach. Wykupu rozbójnicy dotychczas jeszcze nie wzięli.

Kostantynopol 5 czerwca. Jeszcze nie ma ostatecznej wiadomości o losie podróżnych, porwanych przez zbójów. Rokowania trwają dalej. Na żądanie rozbójników złożono 200.000 franków u pewnego ajenta w Kirkillisie. Bankier Israel znajduje się w Kirkillisie i jest całkiem bezpieczny.

Minister spraw zagranicznych konferował z niemieckim ambasadorem.

Wiedeń 5 czerwca. W Izbie posłów rozdano dziś kilka projektów ustaw przeciwko niebezpiecznym knowaniom socjalistycznym. Ustawy te zakazują tworzenia stowarzyszeń mających na celu gwałtowny wywrót istniejącego porządku państwowego i społecznego, naznaczają kary za świadomy udział w tych stowarzyszeniach i za zachęcanie drugich do tworzenia takich związków. Najniższa kara jest jeden miesiąc ścisłego aresztu, najwyższa trzy lata, a oprócz tego jeszcze grzywna pieniężna Wszelkie zebrania, publiczne uroczystości i pochody mające posłużyć tym celom są zabronione, a działający wbrew temu postanowieniu, karani być mają aresztem ścisłym od jednego miesiąca aż do trzech lat, tudzież grzywnami pieniężnemi.

Wydawanie pism perjodycznych może być zawieszonem, jeżeli dwa razy wydano przeciw nim zakaz rozpowszechnienia ich. Jeżeli kto wydawać będzie dalej pismo którego wydawnictwo zawieszono, kto będzie rozpowszechniał zakazane i skonfiskowane druki, albo kto będzie tajemnie posiadał przyrządy, służące do wydawania takich pism, karany będzie obostrzonym aresztem od 6 miesięcy do trzech lat, oprócz tego grzywną pieniężną

Zasądzeni agitatorowie mogą być postawieni po odbyciu kary na trzy lata pod dozór policyjny. Jeżeli agitatorem jest właściciel gospody, drukarni, księgarni wypożyczalni książek, albo też domokrążca, w takim razie oprócz aresztu i grzywny ukarany będzie także odjęciem mu koncesji Urządzanie składek na cele powyższe i przyczynianie się do nich datkami karane być ma aresztem i grzywnami.

Praga 5 czerwca. Obwieszczenie rektora uniwersytetu czeskiego w Pradze przestrzega studentów przed dalszemi demonstracjami ulicznemi, oświadczając, iż przeciw ekscedentom policja wystąpi jak najostrzej.

Wiener Neustadt 5 czerwca. Dziś rano przybył tu Cesarz witany entuzjastycznie przez całą ludność. Zwiedził on akademję wojskową, gdzie zabawił kilka godzin, wyraził swe zadowolnienie, a szczególniej pochwalił ten bataljon wychowanków do którego należą arcyksiążęta Józef i Piotr oraz książę burboński Jaime. O godzinie 1 odjechał Cesarz do Wiednia.

Wiedeń 5 czerwca. Ostatni biuletyn o stanie zdrowia arcyksięcia Franciszka Ferdynanda opiewa: Sen dobry, zapalenie spojówki oka prawie zupełnie ustąpiło, kaszel coraz mniejszy, rekonwalescencja prawidłowo postępuje.

Londyn 5 czerwca. Na ponowną interpelację Fergusson oświadczył w izbie niższej znowu, że rząd angielski nie zaciągnął żadnych zobowiązań co do użycia armji i marynarki angielskiej.

Zarówno angielscy jak i włoscy mężowie stanu zgodzili się na to, że należy utrzymać status quo na morzu Śródziemnem i na sąsiadujących z niem morzach.

Lizbona 5 czerwca. Policja skonfiskowała wydany dzisiaj pierwszy numer dziennika „Revolte" i zakazała dalszego wydawania tego dziennika.

Paryż 5 czerwca. Obiega tu znów pogłoska, iż sędzia śledczy zawezwał dwóch wyższych oficerów artylerji, aby przesłuchać ich, gdyż mieli oni rzekomo zaniechać dostatecznych ostrożności w celu utrzymania w tajemnicy dokumentów wojskowych.

Lizbona 5 czerwca. W izbie przedłożył deputowany Bocage sprawozdanie o ugodzie z Anglją mieniąc ją bardzo dobrą dla Portugalji. Nad sprawozdaniem tem będzie izba obradować w sobotę

Wiedeń 5 czerwca. Cesarz przyjmował wczoraj deputację miasta Tryiestu z burmistrzem na czele, która przedłożyła prośby swoje w sprawie zniesienia wolnego portu w Tryjeście.

Następnie przyjmował Cesarz deputację wielkiej własności i burmistrzów czeskich z Morawy pod przewodnictwem posła Proskowetza i przyjął od niej łaskawie petycję w sprawie regulacji rzeki Morawy i budowy kanału między Dunajem a Odrą.

Po audjencji u Cesarza udała się deputacja do ministrów Taaffego, Bacquehma i Prażaka.

Luxemburg 5 czerwca. Pogłoski o tem, że wielkiemu księciu wydarzył się jakiś przykry wypadek są nieprawdziwe.

Paryż 5 czerwca. Izba przyjęła międzynarodową konwencję berneńską z 14 października 1890 w sprawie przewozu towarów na kolejach.

Berlin 5 czerwca. *Nordd. Allg. Zeitung* nazywa dowolnym i jedynie zaniepokojenie opinji publicznej na celu mającym wymysłem twierdzenie pisma *Hamburger Nachrichten*, że skutkiem szkodliwej polityki dzisiejszego rządu niemieckiego od ustąpienia Bismarka stosunki między Niemcami a Rosją znacznej uległy zmianie.

Praga 5 czerwca. Namiestnik hr. Thun zachorował na febrę gastryczną.

Paryż 5 czerwca. Hrabia Daunay zamianowany został posłem francuskim w Kopenhadze.

Nowy York 5 czerwca. *Times* donosi, że w ostatnich dniach odbywały się konferencje między bankierami i kapitalistami celem ustanowienia syndykatu dla utrzymania jednolitej stopy dyskontu od większych pożyczek tudzież celem zapobieżenia odpływowi kapitałów z Europy do Ameryki.

Wiedeń 5 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów postawił Pollak wniosek, żądający prowadzenia statystyki posiadłości ziemskich, a Hajek wniósł projekt do ustawy zmieniającej § 1, 4 i 38 ustawy przemysłowej.

Rzym 5 czerwca. Papież odbył wczoraj konsystorz wedle podanego przed dwoma dniami programu. Papież ma się dobrze i udzielał błogosławieństwa. Głos Papieża jest silny.

Fiume 5 czerwca. W dniu 21 czerwca zawinąć ma do portu tutejszego ośm angielskich okrętów wojennych, które wezmą udział w uroczystościach jakie przygotowują się tutaj z powodu wówczas nastąpić mającego przyjazdu Cesarza.

Wiedeń 5 czerwca. *Wiener Zeitung* ogłasza. Cesarz nadał księciu biskupowi w Seckau Zwergerowi order żelaznej korony I klasy, dziekanowi kapituły w Seckau Winterowi krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa, a adwokatowi Rettingerowi i architekcie Prylińskiemu w Krakowie w uznaniu zasłużonej działalności około popierania interesów armji krzyże komandorskie orderu Franciszka Józefa.

Cesarz przyjął nowe statuta dla rolniczochemicznej stacji doświadczalnej w Wiedniu, dla chemiczno-fizjologicznej stacji w Klosterneuburgu i dla rolniczo-chemicznej stacji w Gorycji.

Iquique 5 czerwca. Poseł chilijski w Lapaz w Boliwji zażądał od rządu boliwijskiego, aby wydano mu jego paszporty — z powodu, że rząd Bolwji uznał chilijską juntę rewolucyjną, jako władzę, prowadzącą wojnę.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5 czerwca 1891.

HOTEL CENTRALNY. Paweł Chrzanowski ze Stryja. Eugenjusz Pawlikowski z Siedlisk. Teofil hr. Borkowski z Szlachciniec. Wiktor Zebszer z Wiednia. Emanuel Tauber z Czerniowiec. Ks. Hlibowicki z Brodów. Robert Adamski z Baligród. Wł. Venetianer z Jabłonki.

HOTEL GEORGEA P. ks. Sapieha z Krasiczyna. A. Mysłowski z Zrebrzca. R. Romański z Wołynia. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. B. Rozwadowski z Turówki. L. Puzyna z Gwoźdźca. W. Wiszniewski z Dobrzan. J. Mars z Limanowy. J. Smoliński z Podola ros.

Nadesłane.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 5 czerwca godz. 1. min. 40.

Akcje kred.	300·87	Węg. kolej półn. wschodn.	197·75
Alpiny	89·80	Wiedeńskie losy kom	152·—
Kredyty węg.	343·25	Akcje tyton.	160·25
Anglobanki	156·75	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	236·75	Elbethale	215·75
Ludwiki	218·—	Länderbanki	212·20
Nordbany	283·50	Renta zł. węg.	105·30
Lombardy	102·15	Bankvereiny	113·—
Losy tureckie	34·70	Renta węg. pp.	101·55
Staatsbahny	281·50	Ruble	1·39·—
Czerniowieckie	244·—		

Usposobienie słabsze

Lwów, Z Izby handlowej 5 czerwca 1891

1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy.

	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	215	75	218	75
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	238	—	241	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	311	—	314	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% 40 „	100	80	101	50
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108	90	109	60
Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat.	98	40	99	10
Banku krajowego 4½% wa.	98	90	99	60
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	97	60	98	30
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95	70	96	40
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99	80	100	60
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95	30	96	—
3. Listy dłużne za 100 zł.				
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60	50	62	50
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53	—	—	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	90	105	60
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93	50	94	20
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101	25	101	95
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I. em.	101	—	101	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1883 4½%	98	50	99	20
5. Losy				
Losy miasta Krakowa	2[illegible]	50	23	50
„ „ Stanisławowa	26	25	28	25
6. Monety.				
Dukat holenderski	5·50		5·62	
Napoleondor	9·27		9·42	
Półimperjał rosyjski	9·50		—·—	
Rubel rosyjski srebrny	1·37—		1·47—	
„ „ papierowy	1·38½		1·40½	
100 marek niemieckich	57·50		58·10	

79)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy.)

— Brała ona nawet czasami to dziecko do siebie, ale unikałem zawsze z niem spotkania. Odpowiedziałem na ów list natychmiast, jako niby znikłego Jerzego przyjaciel, za co też uchodziłem, przesyłając niekiedy zapomogę pani Lemarque. Wysłałem zaraz pieniądze, potrzebne na podróż dziewczyny do Londynu, i urządziłem się tak, abym ją tam mógł spotkać na dworcu kolei. Wtedy to, Doro, wybrałem się niby dla owego zakupu obrazu Rafaela. Nie miałem jeszcze wyraźnych planów co do zapewnienia przyszłości dziewczyny, ale byłem jak najlepiej dla niej usposobiony, i zamierzałem przywiózłszy ją w nasze strony, pomieścić gdzie jako nauczycielkę, a następnie przy sposobności zapoznać ją z tobą, dla zapewnienia jej twojej opieki. Chowała się ona moim kosztem w klasztorze bretońskim, gdzie zakonnice ze wszech miar oddawały jej pochwały. Stanowiła ostatnią nić, wiążącą mię jeszcze z tą okropną przeszłością i zbrodni mojej była jedynym świadkiem; ale doszło potem do mnie, że w czasie choroby, w której była zapadła, skutkiem doznanych wrażeń, pamięć owej straszliwej chwili zatarła się w niej zupełnie. Pewien byłem, że spotkanie z nią niczem mi nie zagraża.

— Biedne dziecię! — rzekła ze łzami Dora.

— Spotkałem ją w Charing-Crossie wczesnym rankiem, — mówił dalej Wyllard. — Tak była zmieszana i onieśmielona obcem zupełnie otoczeniem i mową, że zapomniała mi wspomnieć o koszyku, który w sali zostawiła. Ale potrafiłem dodać jej wkrótce otuchy, tak, iż jedząc ze mną śniadanie w hotelu, opowiadała mi szczegółowo o swoim pobycie w klasztorze i śmierci babki. Wydała mi się dobrą i miłą; pragnąłem coraz szczerzej znaleźć dla niej pomieszczenie u jakiej zacnej rodziny, w której miałaby prawie ognisko domowe...

Udaliśmy się następnie do Paddington'u, jak ci to powiedział dorożkarz, — ciągnął dalej, zwracając na chwilę mowę do Edwarda, — i stamtąd wyjechaliśmy do Plymouth'u. Nie byłem jeszcze pewien, czy tam zostawię tę dziewczynę pod opieką poczciwej kobiety, którą znałem oddawna, czy też od razu zawiozę ją do Bodmin'u. Jechała drugą klasą, ja zaś wsiadłem do pierwszej, chcąc w samotności ułożyć plan stanowczy, co z nią dalej mam zrobić. Wiedziałem, że ma z sobą paczkę moich listów do Marji Prévol pisanych z całą otwartością kochającego serca i świadczących o mojej tożsamości z człowiekiem, którego nazywano Jerzym.

Było to dla mnie rzeczą największej wagi, aby owe listy przeszły w moje ręce, nim Leonja wagon opuści. Jednakże, sam nie wiem dlaczego, nie zdobyłem się na zażądanie ich od niej, dopóki nie dojechaliśmy do Plymouth'u. Powziąłem już był zamiar dowiezienia jej do Bodmin'u i umieszczenia czasowo przy rodzinie mojego rządcy. Gdy już ledwo parę stacyj drogi pozostawało, przesiadłem się do wagonu Leonji, postanowiwszy nie zwlekać dłużej odzyskania od niej owej nieszczęsnej korespondencji. Rozpocząłem tedy rozmowę o przyszłych dla niej widokach, zapewniając ją, że będzie mogła zawsze liczyć na moję pomoc i opiekę; następnie zaś, prosiłem, aby mi oddała paczkę listów, przesłanych dla mnie przez babkę. Ale odmówiła mi tego, z wielkiem mojem zdziwieniem, tłómacząc się tem, iż miała od babki polecenie nie rozstawać się z temi listami. Tymczasem, dopóki owa paczka pozostawała w ręku dziewczyny, miecz był zawieszony nieustannie nad moją głową... Próbowałem ją przekonać, że taki postępek jej babki świadczył o chęci niegodnego wyzysku, że takie postępowanie mogło mię tylko do niej zniechęcić. Ale na nic się nie przydały moje uwagi. Wychowana w surowej karności klasztoru, Leonja za najwyższy obowiązek uważała posłuszeństwo, i powtarzała mi tylko, że od rozkazu danego sobie za nic nie odstąpi... Opór jej począł wzburzać krew we mnie. Oparłszy jedną rękę na jej ramieniu, drugą wyrwałem paczkę z jej słabych dłoni. Byłem już wściekłością opętany. Gdy stałem nad nią pochylony, ściskając jej ramię, jak w kleszczach, wybiegł z jej piersi nagły wykrzyk największego przerażenia.

— To ta sama twarz!" — zawołała, — „ta, co w lesie!... To on, to morderca!"

— „Ręka moja puściła jej ramię; odskoczyła wtedy odemnie i rzuciła się ku drzwiom. — „Powiem ludziom kto ty jesteś," — wyjąkała głosem zdławionym od uniesienia i trwogi. „Nie wymkniesz się tym razem. O, teraz przypominam sobie twoję twarz, — tę straszną, tę dziką twarz wtedy... w lesie..."

Stała wychylona już na zewnątrz, trzymając się sztaby drzwiczek, nie mogąc głosu dobyć z piersi, jakby szałem ogarnięta. Chciała widocznie wyjawić wszystkim moję zbrodnię, kazać pociąg zatrzymać, aby mię natychmiast aresztować. Już z otwartych drzwi wagonu, zeszła była na zewnętrzną deseczkę; życie jej wisiało w tej chwili na włosku. Pociąg wbiegł właśnie na wiadukt. Pod nim w dole, głęboki parów się otwierał. Szatańska pokusa mię zwarła. Owa sekunda wszystko miała rozstrzygnąć. Albo ja musiałem zginąć, albo ta dziewczyna. Bóg widzi, żem ją na razie chciał ratować, przytrzymałem ją przez chwilę, prosiłem, aby zamilkła. Ale ona nic nie słyszała. Tylko śmierć mogła ją uciszyć... Dość było lekkiego ruchu mojej ręki, aby padła w przepaść... Zaraz potem, pociąg się zatrzymał. Nim to jednak nastąpiło, przesiadłem się do innego przedziału, skorzystawszy z klucza wagonowego, który miałem przy sobie. Wszedłem drzwiami z przeciwnej strony, wiedząc dobrze, iż w tej chwili wszystkie głowy zwrócone będą ku miejscu, gdzie wypadła dziewczyna. Nie było już teraz jednego świadka mojej pierwszej zbrodni, a listy miałem w ręku i mogłem je zniszczyć.

(Dokończenie nastąpi.)

Drobne ogłoszenia

po 2 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno-litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie ulica Kopernika 9. 9481 154-?

W Sassowie w miejscu kąpielowem są od 1go czerwca 1891 na **cały** sezon letni urządzone pomieszkania z kuchenkami lub bez, do wynajęcia. Restauracja, poczta i telegraf w miejscu. Stacja kolejowa w Złoczowie, pół godziny jazdy szossą. 2042 1–3

„Impressa" we Lwowie donosi: Kto pragnie pomocy bezinteresownej w przygotowywaniu się do wyższego egzaminu państwowego leśnego, niech się zgłosi listem rekomendowanym do 10 bm. najpóźniej. Aleksander Reichard, p. Łańcut.

W domu księcia Sapiehy przy ul. Ossolińskich l. 11 do wynajęcia od Lipca pomieszkanie, składające się z 7 pokoi frontowych I piętro. 2006 6–10

Prasa torfowa w dobrym stanie, zaraz do nabycia. Bliższa wiadomość Centr. Bióro ogłoszeń — Lwów, Kopernika 11. 2040 3-3

1952 20–30

Lubień

Zakład kąpielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa i stacji kolejowych w Gródku i Szczercu położony, otwartym zostaje **dnia 20 Maja.**

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu; codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby, wózek od stacji w Gródku po 40 ct.

Lekarz zakładu Dr. Z. Rieger radzca zdrowia.

Łazienki z wannami porcelanowymi i terasso, takież posadzki, kąpiele siarczano-mułowe, para ogrzewane, leczenie elektrycznością i masażą (masażer i masażerka fachowo uzdolnieni).

NOWOŚĆ. Przyrząd rozpylający wodę siarczaną do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, niewyłączając gruźlicy. Kąpiele zimne rzeczne. Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) z wanną od 50 ct. do zł. 1·20 dziennie. **Pewna ilość mieszkań do opalania.**

W sezonie I od 20 maja do 20 czerwca i w III od 20 sierpnia ceny pomieszkań o 20% niższe. W tymże czasie doznają opustu ubodzy chorzy opatrzeni w świadectwa przez ck. starostwa potwierdzone.

Fiakier zakładowy po stałych cenach na wszelkie jazdy. Obszerny wzorowo utrzymany park, zawiera cieniste świerkowe chodniki. Kaplica z codzienną mszą św. Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie **Dyrekcja zakładu.**

Lwowska Fabryka Asfaltu

i ulepszonych ogniotrwałych tektur

do krycia dachów

S. Szeligi Łyszkiewicza ***inżyniera***

1858 LWÓW, Korytna 13 poleca:

ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci kładzony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ wysokich gatunków do krycia dachów **rola 10 m. □ od złr. 2·50 do 3·50**

LAK ASFALTOWY, do konserwacji dachów tekturowych.

SMOŁĘ ANGIELSKĄ bezwodną MASĘ KAUCZUKOWĄ.

Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.** Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**

Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 centów.

Długoletnią gwarancję poręcza się.

Leon Legieżyński

koncesjonowany majster murarski

jako egzaminowany i długoletni praktyk **w zawodzie murarsko-budowniczym** poleca się Szan. P. T. Publiczności jako przedsiebiorca lub kierownik wszelkich w zakres murarstwa wchodzących robót.

Plany różnego rodzaju, kosztorysy, obliczenia, pomiary etc. z całą sumiennością wykonania podejmuje się również.

Adres: ul. Zyblikiewicza l. 26 we Lwowie. 2039 3–3

Do nabycia

w Ruskiej wsi poczta Dubiecko obszar dworski

piękny ekwipaż

składający się z Landaueta, doskonałego wyrobu Schustala roku zeszłego w Wiedniu nabytego, bardzo mało używanego (cena 800 złr), i z pary szesnastej miary 9–10 letnich gniadych, silnych, przystojnych, spokojnych, **rodowych koni,** (cena 700 złr).

Dalej na wakacje **PONEY** dobrze pod wierzch ujeżdżony, dla młodego **panicza** stósowny za 150 złr, i **para małych kucyków** do zabawy dla dzieci za 80 złr.

Ceny na miejscu. 2036 3 - 3

Bulion.

Nr. 00 z truflami kil. 7 zł. 50 ct.
Nr. I. wyborny „ 6 „ 50 „
Nr. II. doskonały „ 5 „ 50 „

Bulion z samych kur. jasny, puszkowa pół kilogram: 4 zł. 90 ct.

Extrakt mięsny w puszkach jak Liebiga:
Puszka 1 kil. 7 zł. 50 ct.
„ pół kil. 3 zł.
„ na próbę 1 zł.

Bryndza górska doskonała, faska 5 kilogramowa 2 zł. 28 ct.

Wszystko wyrobu **Kazimiery Matczyńskiej,** sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany o. p. 2014 1–12



AWIZO!

Niniejszem pozwalam sobie zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż mój

Skład obuwia

we Lwowie

znacznie powiększyłem

a zarząd takowego spoczywać będzie odtąd w rękach p. **Leona Randa,** który filię moję we Lwowie urządził, a obznajomiony z wymaganiami Sz. P. T. Odbiorców, pod każdym względem zadowolić ich potrafi.

Polecając więc Szan. P. T. Publiczności moje

wyroby obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego

na sezon wiosenny i letni

zapewniam, iż usilnem mojem staraniem będzie dostarczać towaru w najlepszej jakości po bajecznie niskich cenach.

Alfred Fränkel

skład obuwia mödlingskiego

1841 6–6 we Lwowie, ul. Hetmańska 12.

Ważne

dla pp. Gospodarzy, budowniczych i inżynierów.

Najlepszym środkiem konserwującym gontowe dachy, sztachety i ogółem **wszelki materjał drewniany**

jest rafinowany Olej naftowy,

posiada bowiem tę dobrą własność, iż bardzo łatwo wsiąka w suchy materjał drzewny a szczelnie jego pory zamykając, ochrania go od szkodliwych działań powietrza, a najbardziej chroni od wilgoci, niedopuszcza do pękania, paczenia się i trupieszenia drzewa.

Przeto z najlepszym skutkiem należy używać Oleju naftowego tam, gdzie materjał drzewny na ustawiczne działanie powietrza i wilgoci jest wystawiony, a więc najłatwiej zepsuciu podlega.

Również do napuszczania czyli pokostowania wszelkiego drewnianego materjału nadaje się Olej naftowy z lepszym skutkiem, niż drogi pokost lniany, posiada bowiem te ważną zaletę, iż jest znacznie wydatniejszy i bez porównania bo teraz przeszło o 30 centów na kilogramie tańszy od lnianego pokostu.

A gdy rafinowany Olej naftowy **barwy naturalnej słojów drzewa nie zmienia,** przeto zamiast **drogiego pokostu** do pierwszego gruntowania pod każdą farbę olejną, wyjąwszy białej, dla swej **taniości** ze znaczną korzyścią **i najlepszym skutkiem użytym być może.**

Jeden kilogram rafinowanego Oleju naftowego kosztuje 12 centów.

Przy większym odbiorze w beczkach zawierających około **150** kilogramów opuszczam na kilogramie 2 centy.

Na prowincję wysyłam za przekazem zamówiony Olej do wszystkich stacyj kolejowych.

Piotr Miączyński

2015 2–14 właściciel rafinerji nafty we Lwowie, Sykstuska 47.



Nowy optyk

pod

Kopernikiem

Lwów, pl. św. Ducha.

POD KOPERNIKIEM ul. Teatralna l. 6 (plac św. Ducha) we Lwowie — okulary i cwikiery po cenach najtańszych.

POD KOPERNIKIEM — lornetki dla turystów i wojskowe po cenach bajecznie tanich.

POD KOPERNIKIEM — dalekowidze dwuoczne i lornetki kieszonkowe najmodniejsze tak zwane „Liliput".

POD KOPERNIKIEM — najnowsze lornetki (z długiemi rączkami) „Stefanii".

POD KOPERNIKIEM — barometry i termometry z fabryk najlepszych, pod gwarancją dobroci. Ceny najtańsze.

POD KOPERNIKIEM — znakomite lupy i mikroskopy, najtaniej.

POD KOPERNIKIEM — manometry, sacharometry, alkoholometry.

POD KOPERNIKIEM — taśmy miernicze, rajscajgi, busole, piony, libele, kątomierze. Wszystko po cenach najtańszych.

POD KOPERNIKIEM — maszynki elektryczne najtaniej.

POD KOPERNIKIEM — dzwonki elektryczne, wszelkie przybory do urządzenia tychże.

POD KOPERNIKIEM — reperacje najtaniej i najrychlej.

POD KOPERNIKIEM — Nowy optyk i mechanik zwraca uwagę na adres: Lwów, ul. Teatralna, l. 6. naprzeciw odwachu, plac św. Ducha. Zamówienia z prowincji adresować należy: **Nowy optyk „Pod Kopernikiem" Lwów.**

POD KOPERNIKIEM — przy większych zamówieniach stósowny rabat.

POD KOPERNIKIEM — wszelkie zamówienia z prowincji wchodzące w zakres optyki i mechaniki wykonują się jak najrychlej i punktualnie.

POD KOPERNIKIEM — najpraktyczniej sprowadzać towary na prowincję za pobraniem poczt.

POD KOPERNIKIEM — prosze zapamiętać adres: **plac św. Ducha, naprzeciw odwachu, nowy optyk i mechanik. Największy wybór. Wszystko z najznakomitszych fabryk. Ceny bajecznie tanie.**

POD KOPERNIKIEM — kto chce kupić towary optyczne i mechaniczne NAJTANIEJ i NAJLEPIEJ raczy się pofatygować do nowego optyka pod „KOPERNIKIEM" we Lwowie. 1895 7–18

Zakład wodoleczniczy

Dra Kołączkowskiego

w Szczawnicy na Mlodziusiu,

otwarty co roku od 20 maja do 30 września, został ponownie rozszerzony i gruntownie ulepszony wedle systemu prof. Winternitza w Kaltenleutgeben. Zakładem kierować będzie Dr. Kołączkowski, który jesienią z. r. i zimą b. r. uzupełnił swoje wiadomości w dziedzinie hydroterapji i chorób nerwowych w pierwszych zakładach w Wiedniu i Berlinie. Oprócz zabiegów hydroterapetycznych (jakich w 1890 r. wydano 14.000) leczyć się można za pomocą elektryczności (kąpiel elektr.) massage'u i gimnastyki (na ergostacie itp.)

Prospekta na żądanie gratis.

J. Żochowski, administrator. *Dr. Kołączkowski,* właściciel i kierownik Zakładu.

1003 4–6

Eisenbahnschwellen

in Kiefer und Eiche, auch „Sachsen" kaufe jedes Quantum zu höchsten Preisen.

Gefl. Offerten unter K. L. 96 an die Eksped. d. Zeitung.

2039 2–3

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera w godzinach od 9–12 i 3–5 1991 13-?

Na premium

dla dziatwy szkolnej

Książeczka do modlenia

ułożona według nauki kościoła rzymsko-katolickiego.

Nowe wydanie

z dołączeniem pieśni nabożnych i Ministratury.

Cena 20 ct. Oprawna w ładne kolorowe angielskie płótno 35 ct.

10 książek oprawnych 3 zł.

W. Maniecki

Drukarnia narodowa

Lwów — ul. Kopernika l. 7.

Adres

dla chcących cokolwiek ogłaszać w dziennikach

Ajencja anonsów „Impressa" Lwów.

Anonse po cenach zniżonych przyjmuje.

Handel

BAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie, poleca

chińsko-rosyjską HERBATĘ

ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

½ Ko	Congo cesarskiej	2·—	złr. wa.
½ „	Familijnej	3·—	„ „
½ „	Melange de Moskau	4·—	„ „
½ „	Imperial	5·—	„ „
½ „	Wysiewków własnego wysiewu	1·60	„ „
½ „	Wysiewków sprowadzanych	1·50	„ „

Kawy.

w woreczkach Netto 4½ Ko opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju.

4½ Ko	Ceylon gruboziar. najprzedniejsza	10 zł.	80 ct.	
4½ „	Ceylon średnia	10 „	40	„
4½ „	Kuba wyśmienita	10 „	—	„
4½ „	Laquaira gruboziarn.	9 „	60	„
4½ „	Guatemala	9 „	20	„
4½ „	Mokka arabska	10 „	80	„
4½ „	Jawa złota	10 „	80	„
4½ „	Ceylon perłow.	10 „	80	„
4½ „	Siriusz	9 „	20	„

1518 44–?

Wydział krajowy
L. 14995.

2032 3–3

Ogłoszenie.

Na posiedzeniu z dnia 21 listopada 1890 uchwalił Wysoki Sejm urządzić w kraju trzy poprawcze kolonie rolnicze, a mianowicie: a) kolonię na 300 mężczyzn we wschodniej części kraju; b) kolonię na 200 mężczyzn w zachodniej części i c) kolonię na 150 nieletnich chłopców w środkowej części kraju. Poszukując obszarów gruntowych, na cele rzeczonych trzech kolonij odpowiednich, Wydział krajowy ogłasza niniejszem co następuje:

ad a. Na kolonję dla 300 mężczyzn: potrzebny jest obszar gruntowy obejmujący roli 600–900 morgów; w tem 10% łąk i pastwisk; nadto jest pożądany las objętości 200–250 m. Obszar ten ma być położony w jednym z powiatów: Lwów, Gródek, Żółkiew, Złoczów, Rudki, Żydaczów, Drohobycz, Sambor lub Stryj.

ad b. Na kolonję dla 200 mężczyzn: potrzebny jest obszar gruntowy obejmujący roli 400–600 m. w tem 10% łąk i pastwisk; nadto jest pożądany las obejmujący 150–200 morgów. Obszar ten ma być położony w jednym z powiatów: Nowy Sącz, Nowy Targ, Grybów, Gorlice, Limanowa, Krosno, Jasło lub Tarnów.

ad c. Na kolonję dla 150 nieletnich chłopców: potrzebny jest obszar gruntowy obejmujący roli 150–200 morgów w tem 10% łąk i pastwisk; nadto byłby pożądany las obejmujący 50 do 80 morgów. Obszar ten ma być położony w jednym z powiatów: Rzeszów, Jarosław, Jaworów, Cieszanów, Przemyśl, Mościska, Drohobycz, Sambor lub Stryj.

Na rolę wymaga się gleby średniej nadającej się do melioracji osobliwie przy wytrwałej pracy, las ma być wedle możności mięszany, któryby dostarczał materjału, nietylko na opał, ale i na budowle i potrzeby warsztatów, nadto każdy z poszukiwanych obszarów winien stanowić o ile możności – jeden kompleks lub przynajmniej większe parcele, niedaleko siebie położone, ma być położonym w okolicy zdrowej, zaopatrzonej w zdrową do picia i kąpieli wodę mieć blizką, komunikację z koleją żelazną, tudzież z garnizonem wojskowym. Wreszcie oznajmia się, że podane wyżej przestrzenie mogą być — jeśli posiadają inne wymagane warunki — nieco mniejszą lub większą od oznaczonej powyżej przestrzeń zajmować. — Wydział krajowy zaprasza więc pp. właścicieli obszarów gruntowych, odpowiadających powyższym warunkom, którzyby chcieli sprzedać takowe funduszowi krajowemu na oznaczony wyżej cel, ażeby zechcieli **najdalej do 1 lipca br.** wnieść do Wydziału krajowego odnośne pisemne deklaracje, w których należy podać jak najdokładniej: położenie ofiarowanego obszaru gruntowego, jego jakość i rozmiary, ilość i jakość budynków gospodarczych i mieszkalnych, wreszcie żądaną cenę z doniesieniem, czyli na ofiarowanym majątku ciążą zobowiązania i długi, jakiego one są rodzaju i w jakiej wysokości.

Nakoniec oświadcza Wydział krajowy, że wniesione oferty, z którychby nie był w możności korzystać, będą oferentom do 3 miesięcy zwrócone, z oferentami zaś, których oferty będą przez Wydział krajowy przyjęte a przez Sejm zatwierdzone, spisane zostaną kontrakty kupna i sprzedaży najdalej w przeciągu 4 miesięcy od daty uchwały sejmowej.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 19 maja 1891. Grott.

Komu zależy na zdrowiu, ten niepowinien używać innych tutek do papierosów jak tylko:

Tutki hygieniczne nieklejone

z fabryki

S. Wierusz Niemojowskiego ze Lwowa.

Do nabycia: we Lwowie Teatralna 3, w Krakowie Sukiennice 28, oraz na prowincji we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.

Zlecenia zamiejscowe ekspedjuje się odwrotną pocztą. 1703 2–10

Zakopane.

W nowo urządzonej willi „Murań" w centralnym punkcie Zakopanego położonej, w pobliżu dworca Tatrzańskiego, jest do wynajęcia przy zbliżającym się sezonie 5 pokoi, z możliwym komfortem umeblowanych, razem lub pojedyńczo. Osoby interesowane raczą zgłosić się listownie o bliższe szczegóły w jak najkrótszym czasie do profesora Regieca w Zakopanem. 1962 1–5

INSERATY

(Anonse)

do wszystkich dzienników

w kraju i zagranicą

przyjmuje i expedjuje

po cenach redakcyjnych

Centr. Bióro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

1862 57 -?

Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych

Spółki komandytowej Juljana Wanga

we LWOWIE

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. odbiorców, iż od 1 Maja r. b.

przeniosła kantor

do domu przy ulicy

Żółkiewskiej 82

(obok Przystanku Tramwaju,) Telefon Nr. 90 i urządziła tamże skład

Mączki kościannej
Superfosfatu
Saletry chilijskiej
Fosforanu wapniowego itp.

1970 24–25

Ogrodnik

kawaler, uzdolniony we wszystkich gałęziach swego zawodu, może wykazać się dobremi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady od 15 lipca 1891 r. Łaskawe oferty pod adresem Post rest. 15 Jedlicze. 2041

Posada

Administratora

większego komplexu dóbr jest do obsadzenia. Dokładne znajomości, rutyna i doświadczenie we wszystkich działach, dotyczących administracji dóbr i odnośnych rachunkowości wymagane w pierwszym rzędzie, bardziej jak znajomość specjalnie rolniczo gospodarcza.

Zgłosić się do Centralnej kancelarji administracyjnej w Ostrowie p. Tarnopol. Dokumenta załączać w odpisach, gdyż niebędą zwrócone. 2034 2–2

Osoba

w średnim wieku, inteligentna, posiadająca wiedzę gruntowną wiejskiego i miejskiego gospodarstwa, zaopatrzona świadectwem, poszukuje posady do zarządu domu, albo do towarzystwa starszej osoby. Zgłoszenia przyjmuje pod literami PP. poste restante **Strusów.** 2044 1–3

Bezżenny nauczyciel

poszukuje starszej osoby do prowadzenia gospodarstwa domowego. Bliższe szczegóły franco M. D. poczta Horodenka. 2042 2–4

Masło.

Zarząd dóbr Obłaźnica o p. Nowesioło via Stryj, wysyła masło 5 kg. paczka brutto franco: pierwsza strefa 3·60 złr., druga 3·75 złr. 2041 2-4

Biuro koncesjonowane nauczycielskie

Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej

w Krakowie, ul. Krupnicza l. 3 poleca: kilka zdolnych Francuzek (nauczycielek) i młodych Francuzów na czas wakacji. Nauczycielkę Niemkę z wyższem wykształceniem, z doskonałem francuskiem, artystyczną muzyką. Nauczycielkę Angielkę z francuskiem i muzyką. Bonę Angielkę pensja 200 zł. Nauczyciela Polaka mogącego uczyć do 8ej gimnazjalnej, z konwersacją niemiecką. Kilka bon Niemek Fröblówek. Wszystkie wyżej wymienione osoby mogą się wykazać chlubnemi świadectwami. 2021

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.